Nr. 43. We Lwowie Piątek dnia 12 Lutego 1892. Rok XXV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Kongres socjalistów we Lwowie.

Lwów 11. lutego.

Podaliśmy swego czasu nasze zapatrywania na ten kongres, z którego obrad wnioskujące postanowili sobie socjaliści nasi za cel:
1. obalenie religji; 2. wyrugowanie patrjotyzmu; 3. jątrzenie klas.

W sprawie tej znajdujemy w *Czasie* artykuł, z którego przytaczamy następujące esencjonalne, a uderzające trafne ustępy:

„Szablon to tylko — szablon i szablon — przywieziony wprost z Niemiec, skopiowany z programu brukselskiego i nic więcej. Niemal cieszyćby się należało z tego braku pomysłowości i oryginalności naszych socjalistów a zarazem stwierdzić trzeba, że nie przytoczono ani na naradach lwowskich, ani w dziennikach choćby jednego faktu ekonomicznego, lub społecznego, choćby jednego przykładu z naszych stosunków, któryby wskazał jakąś potrzebę rzekomo uciśnionych klas pracujących, a tem samem dowodził racji bytu socjalizmu w Galicji.

Ktoś naiwnie ale uczciwie odezwał się na zgromadzeniu lwowskiem, że socjalizm uważa jako kwestję serca i rozumu i mniema, że stawiać on sobie winien za zadanie wpływanie na całe społeczeństwo, celem łagodzenia walki klasowej. Mowcę zakrzyczano, a lepiej poinformowany jeden z propagatorów, żyd — odsłonił główne arcanum i główny cel, wytknięty w Internacjonale dla socjalistów polskich, aby tej walki klas nie łagodzić, lecz przeciwnie — rozjątrzyć i rozniecić do najwyższego stopnia. Słowa te powtórzono następnie w programie zadań całej organizacji.

A więc kanałem żydowskim płynie do nas ten prąd, puszczony od Niemców, aby w krajach polskich nienawiść warstw społecznych do najwyższego rozjątrzyć stopnia. Jest to wskazówka, dana z zagranicy, a poparta zasiłkiem pieniężnym. Komuś na tem bardzo musi zależeć, aby w kraju naszym, gdzie się zagoiły rany i wogóle w społeczeństwie polskiem, gdzie nie istnieją antagonizmy warstw, jak na Zachodzie — tę jeszcze sprowadzić plagę dla szybszego polskiej narodowości rozkładu.

Oczywiście temu komuś, co poruszą sprężyną związku międzynarodowego, nie chodzi o polepszenie bytu robotnika polskiego. Przeciwnie, biedę trzeba zamieniać w nędzę, wszelkie usuwać od niej środki pomocy, bo tylko w ten sposób da się osiągnąć ów cel główny: doprowadzenia nienawiści warstw do najwyższego stopnia.

W programie brukselskim, jak to powtórzono we Lwowie, postanowiono, że socjalizm nie ma występować przeciw narodowości. Socjalista może walczyć nawet za Polskę — jak ktoś się wyraził — byle ta walka przyczyniła się do obalenia warstw wyższych, a zwycięstwa proletarjatu. Niegdyś centralizacja wersalska chwytała sztandar demokracji socjalnej jako środek, a Polskę jako cel, — wiadomo, jaki był skutek w roku 1846. Dziś odwrotnie, celem ma być socjalizm, a środkiem narodowość — skutki byłyby jeszcze zgubniejsze.

W mowach lwowskich i w pismach tego odcienia ciągle się powtarza odtrącanie wszelkich zabytków średniowiecznych, a między niemi pojęcia ojczyzny; patrjotyzm zaś przybiera tam nazwę szowinizmu narodowego. Nie potrzeba się nad tem długo rozwodzić, jaka leży przepaść między ideałem narodowym, a tem dążeniem międzynarodowem, że pierwszym aktem dla adepta socjalizmu jest wyparcie się ojczyzny.

Praktycznie atoli w mowach i rezolucjach lwowskich odsłania się jedno bezpośrednie następstwo tego działania — podział Galicji na trzy narodowości: polską, żydowską i ruską. Jest to zupełnie logiczne, bo kto historyczne pojęcie Polski odtrąca, ten musi przyjąć granice etnograficzne, kończące się po tej stronie Sanu, z wyłączeniem żywiołu semickiego, jako osobnej grupy".

Preliminarze funduszów indemnizacyjnych na r. 1892.

Na najbliższej sesji przedłoży Wydział krajowy po raz pierwszy opracowane przez siebie preliminarze funduszów indemnizacyjnych na rok 1892.

Wydział krajowy preliminuje:

a) Dla Galicji wschodniej: Wydatki w sumie 3,602.354 zł., w porównaniu z r. 1891 więcej o 34.884 zł. Dochody w sumie 3,601.000 zł., więcej o 33.530 zł. Ogólny wynik jest zatem niekorzystniejszy o 13 54 zł.

b) Dla Galicji zachodniej: Wydatki w sumie 2,096.668 zł., więcej o 44.185 zł. Dochody 2,096.022 zł., więcej o 43 297 zł. Ogólny wynik jest niekorzystniejszy o 888 zł.

c) Dla Ks. Krakowskiego: Wydatki w sumie 182 578 zł., więcej o 389 zł. Dochody 182.807 zł, mniej o 3058 zł. Ogólny wynik okazuje się zatem niekorzystniejszy o 3447 zł.

Na pokrycie niedoboru w tych funduszach, wykazuje Wydział krajowy potrzebę zaczerpnięcia z funduszów krajowych.

1. Dla funduszu wschodniego kwoty zł. 2,295.105.
2. Dla funduszu zachodniego kwoty zł. 832.039.
3. Dla funduszu krakowskiego kwoty zł. 129.632.

Biorąc za podstawę do obrachowania dochodu z dodatku indemnizacyjnego, sumę podatków bezpośrednich z roku 1890, wynoszącą: dla Galicji wschodniej 7.914.514 zł. 37½ ct., dla Galicji zachodniej 2,869.115 zł. 66½ ct., dla Ks. Krakowskiego 810.230 zł. 39½ ct., okazuje się potrzeba pobierania w Galicji wschodniej i zachodniej po 29 ct dodatku, tj. w tej samej wysokości jak w r. 1891, w Ks. Krakowskiem, zaś mniej o 1 ct, tj. po 16 ct.

Wydział krajowy uchwalił tedy przedstawić Sejmowi wniosek, aby dla pokrycia niedoboru w tych funduszach, pobierany był dodatek indemnizacyjny do podatków bezpośrednich po 29 ct. od każdego złotego w Galicji wschodniej i zachodniej, zaś po 16 ct. w Wielk. Ks. Krakowskiem.

Prześladowanie duchowieństwa katolickiego w caracie.

Z Żytomierza piszą do *Dz. Pozn.*: „Charakter gubernatorów carskich, ich gorliwość, przekraczająca częstokroć nawet ramy udzielonych instrukcyj, nadają prześladowaniom cechę mniej lub bardziej brutalną. Nawet taki Wal, podejrzany o sprzyjanie Polakom, o tyle wyróżniał się tylko od innych, że rozporządzenia swe przyodziewał w bardziej eleganckie formy i że nie wykraczał po za obręb instrukcji. I za Wala proboszczowie bez pozwolenia gubernatora nie mieli prawa wydalać się z swych parafij i za Wala skazywano proboszczów na pokutę za gorliwe spełnianie swych obowiązków, jak uczenie pacierza, czytania i pisania, zakładanie towarzystw wstrzemięźliwości i t. p. Różnica polegała na tem, że prześladowanie nie przybierało zbyt ostrego charakteru, że niższe organa policyjne nie rozciągały kontroli na każdy krok księdza i że wreszcie donosy nie znajdowały też gorliwego poparcia i zachęty ze strony gubernatora. Dodamy przytem, że wówczas, gdy naprzykład w prowincjach nadbałtyckich względem pastorów zachowują przynajmniej pewne pozory legalności, że ich sądzą, pozwalają tłumaczyć się księży skazują na kary bez sądu, nie przyjmując od nich żadnego tłumaczenia. Te ciągłe mitręgi, te nieustanne szykany i dręczenia są wynikiem systemu, zaleconego przez metropolitę Siemaszkę, który odegrał tak haniebną rolę w r. 1837.

Metropolita, prócz pamiętników wydanych przed kilku laty przez petersburgską akademię nauk, pozostawił rady i wskazówki nieogłoszone drukiem, jak należy postępować, by sprowadzić ostateczną zagładę katolicyzmu na Rusi i Litwie. Rady oparte są na głębokiej znajomości w ogóle natury ludzkiej i specjalnie naszej. Na ciągłe drobne, lecz nieustanne dręczenia prasa europejska nie zwraca uwagi, a nawet nie dochodzą do jej wiadomości. Gwałtowne wreszcie prześladowania może nawet obudziłyby sumienie wśród uczciwszej warstwy społeczeństwa rosyjskiego. Tego wszystkiego rząd, stosując się do rad zaleconych przez Siemaszkę, unika. — Ma to i inną jeszcze dogodność dla rzadu. Ludność wie, że księży pozbawiają parafji, że ich skazują na pokutę do jedynego klasztoru Bernardynów w Zasławiu, nie wie zaś, że księży karze właściwie nie ich władza duchowna, lecz rząd za czyny zasługujące na pochwałę, skąd rodzi się przekonanie, że postępowanie ich przewodników duchownych jest naganne. Powaga proboszczów została zachwianą, a o to właściwie idzie rządowi. Tworzy się przytem na prędce, jakaś skandaliczna historyjka, powtarzana przez policję i popów. Wtedy tylko wytaczają proces, jeżeli księdzu rzeczywiście może być dowiedziony czyn niemoralny, albo przynajmniej są silne pozory. Nie potrzebujemy dodawać o usiłowaniach, aby bądź co bądź potępić księdza, choćby z pogwałceniem wszelkiej sprawiedliwości. Na Wołyniu był na przykład wypadek takiego rodzaju: Do pewnego proboszcza przybyła stara kobieta, prosząc, by ją przyjął za kucharkę. Umówiwszy się, wręczyła księdzu przy świadkach kilkaset rubli do schowania, mówiąc, że część tej sumy odziedziczyła po krewnych, a część zaoszczędziła z kilkunastoletniej służby. Wkrótce o nowej kucharce zaczęły krążyć wieści, że okradła pewnego obywatela, u którego dawniej służyła. Ksiądz pieniądze jej oddał i wydalił ją. — Że pieniądze rzeczywiście zostały jej oddane, były liczne dowody. Mimo to po aresztowaniu kucharki księdzu wytoczono proces o przywłaszczenie skradzionych pieniędzy, przyczem obrońca oskarżonej o kradzież namówił ją, by nie przyznawała się w sądzie, że ksiądz pieniądze jej zwrócił.

Podczas sprawy zebrała się nader liczna publiczność, śledząc z gorączkową ciekawością za przebiegiem procesu. Prokurator wygłosił mowę, w której wogóle napadał na księży i dał do zrozumienia, że proboszcz prócz przywłaszczenia skradzionych pieniędzy, miał stosunek z kucharką. Publiczność spojrzawszy na wyżółkłą i bezzębną kucharkę, wybuchnęła śmiechem homerycznym, co tak zmięszało prokuratora, że filipikę swą przerwał w połowie. Świadków, mogących świadczyć o zwróceniu pieniędzy, usunięto pod pretekstem, że są katolicy. Sędziów przysięgłych, usunąwszy też katolików, naznaczono samych prawosławnych chłopów. Mimo to wynieśli oni werdykt uniewinniający księdza i gdy następnie pytano ich, na jakiej zasadzie, naiwnie tłumaczyli się, że pop mógłby skraść pieniądze, lecz nigdy ksiądz.

Od raz powziętych planów rząd nie odstępuje. Wiadome są usiłowania wprowadzenia w kościołach na Litwie i Rusi nabożeństwa dodatkowego w języku rosyjskim. Z początku sądzono, że jeżeli kilku lub kilkunastu księży zgodzi się na wprowadzenie języka rosyjskiego, lub przychylnie przyjmie podobną innowację, inni księża pójdą w ich ślady. Rachuba okazała się mylną. Księży, wprowadzających do kościoła język rosyjski lud uważał za zdrajców i odstępców. Wobec podobnego usposobienia ludu, cofnęli się nawet [illegible] księża, którzy zgodzili się na tak zwane „trebniki". Pozostało zaledwie dwóch, trzech, których sam rząd usunął, przenosząc ich do Turkiestanu. Nie miały powodzenia i starania się w Rzymie przez Izwolskiego i tyraspolsko-saratowskiego biskupa Cotmana. Przeciw dodatkowemu nabożeństwu w języku rosyjskim byli nawet księża Rosjanie, których kilku jest za granicą, głównie w zakonie Jezuitów.

Z rozpraw nad podatkiem giełdowym.

(*Mowa posła dra Witołda Lewickiego, wypowiedziana w izbie poselskiej dnia 4. lutego b. r.*)

I. Wysoka izbo! W imieniu moich przyjaciół politycznych mam zaszczyt oświadczyć, że głosować zamierzamy za przedłożonym przez komisję należytościową projektem do ustawy o opodatkowaniu obrotu efektów i papierów wartościowych, zastrzegając sobie możność drobnych zmian przy rozprawie szczegółowej.

Zanim jednak przyjdę do szczegółowego uzasadnienia naszego w tej mierze stanowiska, pozwólcie mi panowie poprzedzić je pewną formalną uwagą.

Jeżeli każdy wniosek samoistny, dążący do poprawy naszego podatkowego ustawodawstwa, z gorącą witamy sympatją, to zdaje nam się do pewnego stopnia dziwnem i niebezpiecznem, jeżeli ze strony reprezentacji ludowej występuje się z wnioskami i propozycjami dla władzy wykonawczej, w przedmiocie podwyższenia ciężarów podatkowych, albo nawet w celu dalszego obciążania podatkami ludności; zwłaszcza zaś zdaje nam się, że nasza administracja finansowa takiej zachęty nie potrzebuje.

W takim składzie rzeczy łatwoby nawet mogła nastąpić przemiana ról, i JE. panu ministrowi skarbu przypaśćby mogło zadanie bronienia opodatkowanej ludności przeciwko wnioskom, z inicjatywy posłów stawianym — chociaż z natury rzeczy wynika, że reprezentant ludu obowiązany jest strzedz interesów opodatkowanej ludności i produkcji przeciwko podatkowym przedłożeniom rządu.

Jeżeli przeto muszę dać wyraz naszemu zdziwieniu, że w takiej ważnej, w społeczne stosunki szerokich warstw ludności głęboko wkraczającej sprawie rząd sam nie wziął inicjatywy, to z drugiej strony zauważyć musimy, że jesteśmy wdzięczni za mozolną pracę ze strony p. sprawozdawcy, którego inicjatywie i pomocy przyjście do skutku niniejszego przedmiotu zawdzięczamy. (Oklaski). A kiedy teraz do uzasadnienia naszego głosowania za tem przedłożeniem podatkowem przystępuję — pozwólcie mi panowie nieco pamięcią cofnąć się wstecz i myślą dalej sięgnąć.

Od lat jest sprawa opodatkowania giełdy przedmiotem dyskusji europejskiej i z porządku dziennego nie schodzi. Giełda zwróciła w szczególności na siebie uwagę szerokich kół ludności. Od nieszczęśliwego roku 1873, od owego „czarnego piątku", wszystkie klęski na polu handlu i obrotu pieniężnego, wszystkie wypadki i nieszczęścia w pogoni za fortuną wszystkie niezwykłe objawy rozkładającego się społeczeństwa kapitalistycznego — wszystko to wiązano z pojęciem giełdy w pewien związek przyczynowy. Z pewną zręcznością obrane hasło rzucono między lud: wywołano agitację, obliczoną na masy; za nadużycia i ekscesy ruchomego kapitału w erze „ekonomicznego rozkwitu" pociągnięto giełdę do odpowiedzialności; chciano ją za to ukarać: żądano aby niesolidna i szkodliwa spekulacja ciężkiemi podatkami była utrudnioną; rzucono i uzasadniono hasło: „podatek na giełdę", jako cel i program, jako hasło i odzew. Nie badano, czy niesolidną i szkodliwą spekulację będzie można oddzielić i odrębnie ująć od uzasadnionej, w obecnym kapitalistycznym ustroju naszego społeczeństwa nawet koniecznej spekulacji — o to nie pytając, zadowalano się przeświadczeniem, że się między lud rzuciło zrozumiałe i zręcznie obrane hasło.

W licznych broszurach, na niezliczonych zgromadzeniach, głoszono odtąd tę nową naukę zbawienia. Każdy ludowy kandydat musiał przed swoimi wyborcami na to nowe hasło przysięgać i nie dziw, że oto naprzód w Niemczech, następnie w niemieckich prowincjach Austrji pewien z siłą idący prąd opanował ludność, pod którego wzrastającym naciskiem nowa ustawodawcza i podatkowa idea podatku giełdowego powstała.

Cóż na to powiedziała nauka? Nauka milczała. Znakomici francuscy teoretycy na polu skarbowości, słówka nawet nie uczynili wzmianki o tej nowej myśli. We Francji bowiem miano z jednej strony ustawodawstwo o podatkach obrotowych aż do najdrobniejszych szczegółów wypracowane i zamknięte miano swoje *enregistrement*, swoje *droit de transmission*, swoje *abonnement's*, z drugiej zaś strony zanadto wysoko ceniono swoje wolnohandlowe przekonania i aksiomy, wolny i nieograniczony ruch i obrót na polu ekonomicznem, ażeby tam właśnie za nowemi formami opodatkowania ruchomego kapitału szczególniejszą miano odczuwać tęsknotę.

Najznakomitsi niemieccy uczeni ekonomiści nie bardzo przychylnie o tym nowym projekcie wyrażali się. Wawrzyniec Stein wprost osądził ujemnie podatek giełdowy, a nawet przywódcy socjalno-politycznej szkoły w Niemczech mało się tym projektem podatkowym zachwycali. Schäffla'mu wydaje on się zaledwo uzasadniony, Wagnerowi „nie zbyt doniosłym", a wszyscy oni traktują go z pewną uwagi godną oschłością półsłówkami, jeżeli nie z pewnem lekceważeniem.

Jak się wobec tego zachowało europejskie ustawodawstwo?

W Niemczech po raz pierwszy wchodzi opodatkowanie giełdy w ustawodawstwo podatkowe przez ustawę o państwowych opłatach stemplowych z d. 1. czerwca 1881. Ustawa ta wprowadza trojakie opłaty stemplowe: 1. od papierów wartościowych, 2. od cedul giełdowych (*Schlussnoten*) i rachunków od pewnych interesów pieniężnych, wreszcie 3. od loteryj losowych.

Z inicjatywy konserwatywnych posłów Wedell-Malcho'wa i dra Arnsperger'a, pod wpływem współczesnej literatury społeczno-politycznej i za zgodą ks Bismarka, uchwalił parlament niemiecki wśród stanowczej opozycji posłów ze stronnictwa wolnomyślnego, nowelę z d. 29. ma

---

WASI OJCOWIE.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA,

Z WŁASNYCH WSPOMNIEŃ

NAPISANA PRZEZ

ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy)

— Jedźcież sobie zdrowi — rzekła krajczyna do niego i do Czubatego, który tymczasem ją w rękę całował — nie zatrzymuję was, bo to dzisiaj dzień krótki. Nie wyprowadzam was, bo od kilku dni nie wychodzę z pokoju, toż i wyjechać teraz nie mogę. Ale zamawiam sobie łaskę twoją dla mego Walka, który w tych dniach wraz z Dziaduskim wam się pokłoni w Wisłoku. Uściskaj twoją żonę odemnie i powiedz jej, że niczego goręcej nie pragnę, jak zachować jej przyjaźń, którą tak szczerze się cieszę.

Pułkownik uścisnął ręce Walka i Dziaduskiego, zaprosił ich do siebie i wyszedł razem z nimi; lecz, kiedy weszli do sieni, Czubaty przeprosił go, że skoczy jeszcze na chwilkę do Dziaduskiego, który mu chce jakieś nowe pistolety pokazać, i zniknął z obydwoma młodymi ludźmi w bocznym kurytarzu. Pułkownik tedy sam wyszedł na ganek i właśnie dał znak swemu stangretowi, który stał przed stajniami, aby zajeżdżał, kiedy wtem ujrzał zajeżdżającą w bramę dwoma anglezami zaprzężoną karetę. Kareta zajechała przed ganek, a z niej wyskoczyła Salusia, uśmiechnięta, jak zawsze, ale jakby roztargniona cokolwiek, ścisnęła pułkownika za rękę i spytała go prędko:

— Jest tu ten szelma Dziaduski?

— Jest szelma Dziaduski — odpowiedział, śmiejąc się serdecznie, pułkownik — właśnie go widziałem, jak w kuchni całował popadję.

— Dam ja jemu popadję! — zawołała Salusia — a pułkownik już odjeżdża?

— Już — odpowiedział Wisłocki — ciotka dziś w nienajlepszym humorze. Pułkownicy u niej już za nic, zdaje się, że już sama awansowała na jenerała. A cóż tam Łoś?

— Łosiowi się kurzy z łysiny, tak mu mózg rozpaliły te wasze nowiny. Przez imaginację już jedzie na koronację. Proponowałam mu, żeby się podał na referendarza, ale ani mu o tem wspominać. Co najmniej, chce zostać ministrem.

A wtem wszedł Czubaty z obydwoma młodymi ludźmi na ganek, Dziaduski przyskoczył do pani Łosiowej, ale ona go odsunęła od siebie i pobiegła do ciotki, a pułkownik z Czubatym wsiedli na wózek i odjechali.

Nasze dwory szlacheckie są w ogólności bardzo do siebie podobne, bo żyją w nich te same obyczaje i ten sam duch narodowy je ożywia od wieków; ale dwóch całkiem jednakowych pod[illegible] w całej Polsce nie znaleźć, bo również odwieków bardzo wyrobiona samoistność rodziny nadała każdemu dworowi odrębny i tylko jemu właściwy charakter. Wszelako dwór w Lipkach nie wiele się różnił od owych starożytnych rezydencyj szlachty pomiernej i skromnej, ale zamożnej, które od kilku wieków pozostawały w ręku jednej i tej samej rodziny, a w których można było znaleźć pierwsze wydanie Biblji Wujka, niejeden sprzęt z czasu Zygmuntów i wypełzniałe makaty z czasu wyprawy wiedeńskiej. Było to bardzo stare domostwo o kilkunastu komnatach i izbach, nakryte sczerniałą strzechą z okapem i szczytem z gontów, z wielkim gankiem o czterech słupach i ogromnemi drzwiami od wchodu, z wyrżniętym na belce poprzecznej napisem: *aedificata anno 1718*. Po prawej stronie, cokolwiek opodal, stał szpichlerz drewniany, piątrowy, jeszcze starszy od dworu, po lewej oficyny, a dalej po obudwóch stronach wozownie i stajnie, pomiędzy któremi rozścielał się bardzo obszerny dziedziniec, służący także za rajtszulę.

Majątek Lipki, wieś duża i urodzajna, z jednym tylko folwarkiem, leżącym u brzegu rozległych lasów bukowych, znajdował się od niepamiętnych czasów w ręku rodziny Lipskich, pieczętujących się herbem Grabie, ale tylko o pięciu zębach, podczas gdy drudzy Lipscy, mający kardynałów w swym rodzie, mieli Grabie o siedmiu zębach. Brak tych dwóch zębów noszący się wyżej od nich sąsiedzi im czasem wypominali, ale oni nie robili sobie nic z tego, owszem mawiali z dumą: „Zjedli my więcej Tatarów i Turków naszemi pięciu zębami, niżeli kardynalscy, chociaż mają o dwa kły więcej w swym herbie". Jakoż istotnie ci Lipscy odznaczali się po wszystkie czasy niezmiernie gorącym patrjotyzmem, służyli we wszystkich wojnach, trzymali zawsze z narodem, nie gonili nigdy za zaszczytami, ani za majątkami, owszem przeciwnie, niejednokrotnie wiele cierpieli i liczyli niemało męczenników w swym rodzie, którzy poginęli za ojczyznę i wiarę na galarach tureckich, w niewoli szwedzkiej i w kopalniach sybiryjskich. W tym starym dworze żył jeszcze w całej swej pełni ów duch stary i niespożyty, który z Polski zrobił przedmurze chrześcijaństwa i apostoła oświaty, ludzkości i wolności, a który jedynie jest mocen wskrzesić ją z grobu. Ojcem tej rodziny był dzisiaj pan Mostowniczy, człowiek sześćdziesięcio-letni, wysoki, barczysty, z głową podniesioną do góry, z siwym wąsem przystrzyżonym i nastroszonym z żołnierska, z okiem lewem przewiązanem czarną przepaską, z twarzą rumianą i czerstwą, w drelichowym żupanie, sięgającym tylko do kolan, z furażerką na głowie, na prawe ucho zwieszoną i z długim czterokonnym batogiem w prawicy. Nazywano go Mostowniczym, bo straciwszy oko w legjonach, służył potem u saperów i wsławił się przy burzeniu i stawianiu mostów nadzwyczajną energją i zmyślnością. Tak teraz stał w ganku i komenderował swoim dwom synom, którzy na koniach, w równej odległości od siebie, powtarzali całą szkołę jazdy, a od czasu do czasu przesadzali barjerę, która stała na środku gazonu. Za Mostowniczym stał chłopak służący, który wciąż pistolety nabijał i podawał mu, a on z nich palił na wiatr, ilekroć który z jego synów przejeżdżał przed gankiem. Po drugiej stronie stał drugi chłopak, tarabańczyk stajenny, i walił na bębnie marsz jeneralny. Przy takiej zabawie rycerskiej zastali Lipskich pułkownik z Czubatym, kiedy zajeżdżali przed ganek.

— A ty, jak widzę, wstajesz raniej od wszystkich! — zawołał pułkownik, wyskakując z wózka i ściskając rękę Mostowniczemu, a ten na to głosem zadzierzystym:

— Lipscy nie zasypiają nigdy gruszek w popiele. Kto tam wie, kiedy zatrąbią pobudkę, wstydby nam było, gdybyśmy nie byli gotowi.

— Toż i my ich nie zasypiamy, — dodał Czubaty, całując się z Mostowniczym, — i właściwie przyjeżdżamy do ciebie, aby się z tobą namówić.

— No cóż tam? — zapytał Lipski, — czy macie jakie wiadomości z Warszawy?

— Dotąd nie jeszcze, — odpowiedział Wisłocki, — tylko nas rozmaite słuchy dochodzą, że tam już ziemia się trzęsie. Wytrzymają jeszcze zapewne do wiosny, ale czasem przypadek...

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ja 1885. Nowela ta w porównaniu z ustawą o opłatach stemplowych, stanowi znaczny postęp, ponieważ zbliża podatek giełdowy do obrotowego, ponieważ w taryfie wprowadza skalę procentową i wreszcie opodatkowuje i trafia nie sam akt, dokument, ile raczej zawarcie interesu.

Finansowe znaczenie tego podatku w Niemczech daje się zrozumieć z następujących cyfr: Podatek emisyjny w r. 1881 przyniósł 3,202.000 marek; w roku 1890, a więc po wydaniu noweli z r. 1885 przyniósł 9.517.000 m.; dochód z ceduł giełdowych w r. 1881 wynosił 1,556.000 m. w 1890 zaś 15. miljonów marek; dochód z opodatkowania loteryj i losów wynosił w roku 1881 m. 1,808.000, w r. 1890 zaś 2 milj. m. W cyfry te jednak nie zamierzam bliżej się zapuszczać. (C. d. n.)

Z prowincji.

Brody 10. lutego. (*Sąd doraźny chłopów. — Prośba*). Zasięgnąłem bliższej informacji co do doraźnego sądu chłopów w Jazłowczyku w pow. brodzkim i donoszę o nim czytelnikom *Dziennika*. W okolicy tej jest zwyczaj, że w Nowy rok ruski chodzą chłopcy po chałupach i sypiąc ziarno po podłodze, winszują gospodarzom. Tak było i w tym ruskim Nowym roku. Syn Petry Hawryluka, niegdyś bogatego gospodarza, a dziś wskutek pijaństwa upadłego i kilkakrotnie karanego za podpalenie i inne uczynki, chodził także po chatach, a przyszedłszy do izby gospodarza Demki Hawryluka, podobnie uczynił. Lecz gdy gospodarz chciał mu dać ziarna, odezwała się jego żona: „Synowi takiego złodzieja dasz jeszcze!“ Gospodarz mimo to dał ziarno. Chłopak przyszedł do domu i opowiedział całe zdarzenie ojcu. Ten nie wiele myśląc wziął woreczek, poszedł do owego gospodarza, a rzuciwszy mu w głowę, pogroził słowami: „Czekaj, dam ja tobie!“ Tejże nocy spłonęła chata Demki. Wobec tego wójt Rumasek zwołał bezzwłocznie posiedzenie rady, na którem uchwalono wykonać sąd doraźny; poszlakowanego o podpalenie polecono sprowadzić, a członkowie rady tak długo go bili, aż nieszczęśliwy życie zakończył. Na razie uwięziono 27 chłopów. Trzech z nich wypuszczono już z więzienia jako niewinnych.

Upoważniony od wydziału „Gwiazdy“, upraszam tutejszą inteligencję miejscową i zamiejscową o wzbogacenie biednej bibljoteczki tego Towarzystwa, przez dary w książkach, na co sobie „Gwiazda“ dotychczasowem postępowaniem w zupełności zasłużyła.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Dnia 4. bm. odbyły się w Złoczowie zaręczyny panny Bronisławy Limanowskiej, córki inżyniera miejskiego, z p. Maurycym Werberem, inżynierem w Sverić w Dalmacji.

W Krakowie pobłogosławiony został związek małżeński p. Władysława Trzecieskiego, urzędnika sądu obwodowego w Nowym Sączu, z panną Emilją Zielińską, córką Adama i Róży z Hirszbergów.

Kalendarz. Piątek (12): Eulalji P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 20, zachód o godzinie 5. min. 11.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, dropie, pardwy, słomki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Nekrologja. We Lwowie zmarli: Józef Lanc, oficjał magistratu, przeżywszy lat 42 i Jan Wojtowski, nauczyciel zakładu głuchoniemych, przeżywszy lat 52.

† **Karol Kucz**. W Warszawie zmarł Karol Kucz, b. redaktor *Kurjera Warszawskiego*, a następnie założyciel *Kurjera Codziennego*. Śp. Kucz urodził się w mieście Brzezinach r. 1815, uczęszczał do szkół w Pułtusku. Jako młodzieniec 25 letni ogłosił już „Próbki poetyczne.“ W r. 1848 objął redakcję *Kur. Warsz.* po Dmuszewskim, później około r. 1870 został wydawcą i redaktorem *Kur. Codz.* Na scenie grywano wiele jego drobnych utworów dramatycznych, jak „Król dziewosłębem“, „Nowa miłość“, „Suknia balowa.“ Karol Kucz w swoim czasie, gdy czynnie pracował w dziennikarstwie, był jedną z najpopularniejszych osobistości w Warszawie. Dowcipny, wesoły, skory do improwizowania udatnych wierszy okolicznościowych, był duszą zebrań towarzyskich i cieszył się powszechną sympatją. Od r. 1876 ustąpił redakcję *Kur. Codz.* krótkotrwałej działalności swego zięcia p. Józefa Hiża — i odtąd usunął się od zawodu dziennikarskiego, a wkrótce zeszedł i z szerszej widowni towarzyskiej pędząc resztę życia w zaciszu wiejskiem.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Stanisława Feliksa Pepłowskiego, zmarłego d. 31. stycznia br., odbędzie się w piątek o godz. 10. rano w kościele OO. Bernardynów.

Za poległych i straconych w powstaniu r. 1863, odbędzie się żałobne nabożeństwo w świątyni izraelickiej (Templum przy ul. Żółkiewskiej) d. 14. bm. o godz. 11. przed południem, na które wszystkich rodaków zaprasza izraelicka młodzież polska.

Ze sfer notarjalnych. Sąd powiatowy w Krośnie mianował p. Sylwestra Jaciewicza, notarjusza w Krośnie, komisarzem sądowym do sporządzania aktów spadkowych w całym okręgu sądowym krośnieńskim.

Przeniesienia. P. Arnolda, naczelnika stacji w Ławocznem, przeniesiono do Tryestu, zaś p. F. Potuczka, dotychczasowego naczelnika stacji w Skolem, przeniesiono do Ławocznego.

Omyłka druku. W nekrologu śp. Hołowkiewicza mylnie podano, jakoby tenże miał na imię Jan. Zmarły nazywał się Emil.

Zmiana własności. Folwark Horyhlady w pow. zaleszczyckim, od spadkobierców śp. Nikodema Sochanika nabył w ostatnich dniach hr. Witołd Wolański.

Rozszerzenie ustawy kongrualnej na kanoników. Pod wodzą pp.: ks. Ruczki i ks. dra Kopycińskiego udała się w dniu 9. bm. deputacja konsystorza tarnowskiego, złożona z ks. prałatów Walczyńskiego i dra Bąby, do ministra oświaty, aby mu w należytem świetle przedstawić opłakane położenie materjalne tych kapituł, które czerpią swoje środki sustentacyjne wyłącznie z funduszu religijnego. Pensje niektórych kanoników wynoszą zaledwo 500 zł. rocznie, co oczywiście nie odpowiada ani godności, ani stanowisku tych dostojników kościelnych. Ponieważ tedy § 1. ustawy kongrualnej z 19. kwietnia 1885 r. dotyczy wyłącznie duszpasterzy, więc deputacja rzeczona upraszała ministra, aby spowodował uregulowanie ustawnicze poborów tych również kanoników, którzy otrzymują pensje swoje z funduszów religijnych. Otóż min. Gautsch — jak donoszą z Wiednia — przyjął deputatów nader uprzejmie i zapewnił ich, iż uznając w całości potrzebę poprawienia bytu materjalnego tej kategorji kanoników, przedłoży w najkrótszym czasie radzie państwa stosowny projekt do ustawy. Ustawa tego rodzaju będzie uzupełnieniem istniejącej ustawy kongrualnej z 1885 r. i wyjdzie na korzyść 15 konsystorzów biskupich, pomiędzy niemi w Tarnowie, Lwowie (dla wszystkich 3 obrządków) i Przemyślu.

Połączenie się Jowisza z Wenerą. Dnia 6. bm. zaszło na niebie rzadkie zjawisko. Najjaśniejsze planety: Jowisz i Wenus, które o zmroku ukazują się na południo-zachodzie nieba, zbliżały się stopniowo ku sobie i wreszcie w ubiegłą sobotę złączyły. Chwila największa zbliżenia (konjunkcji) przypadła jednak w naszych strefach przed wieczorem, tak, iż światło dzienne nie pozwoliło dojrzeć zjawiska. Przy jasnem niebie, po nastaniu zmroku, można było widzieć te planety na odległości tarczy księżycowej od siebie. Konjunkcja planet nie jest zjawiskiem rzadkiem, lecz „wielka konjunkcja“, jaka miała miejsce według kronik chińskich, za panowania cesarza Tehuen-hin, gdy kilka planet znalazło się obok siebie, zachodzi nadzwyczaj rzadko. Nie częstem jest także połączenie planet tak świetlnych, jak Jowisz i Wenus. Zdarzyło się ono tylko dwa razy w ciągu lat 66. Przez cały styczeń obie były gwiazdami wieczornemi, lecz trudno je było obserwować z powodu zajmowanej pozycji, zwłaszcza Jowisza, ukazującego się przeważnie pomiędzy konstelacjami Wodnika i Ryb, a wieczorem 4. lutego tuż obok księżyca. Podczas lutego obie planety są dobrze widzialne na południo zachodzie nieba. Konjunkcja 6. bm. była widziana w pełni w Chinach, w Japonji i w Australji. Od soboty Wenus oddala się od Jowisza stopniowo, wznosząc się coraz wyżej na nieboskłonie. Innemi słowy, Jowisz oddalać się będzie od nas, aż wreszcie w pierwszych dniach marca zostanie zakryty przez słońce; Wenus przeciwnie, zbliżać się będzie ku nam z coraz większą szybkością. Ze stanowiska astronomicznego, zjawisko to nie ma doniosłego znaczenia, nie organizowano też wypraw dla studjowania go.

Bal polski w Czerniowcach — jak nam stamtąd donoszą — wypadł nad wszelkie spodziewanie świetnie. Przepyszna dekoracja sali i bocznych apartamentów, przy elektrycznem oświetleniu prawdziwie imponujące zrobiła wrażenie. O godzinie 10 rozpoczęto bal polonesem, który poprowadził w pierwszej parze prezydent miasta p. Kochanowski z prezydentową sądu krajowego p. Pace. Do kadryla stanęło 120 par. P. Abrahamowicz za świetne aranżowanie tańców huczne zbierał oklaski. Toalety pań były nadzwyczaj strojne i bogate. Pp.: br. Kapri, redaktor *Gazety polskiej* Kułakowski, artysta-malarz Popiel i wielu innych wystąpili we wspaniałych strojach polskich. W ogóle cały bal świetnością swą zaimponował wszystkim i pozostawił po sobie wysoce korzystne wrażenie. Dla aranżerów słychać jeden ogólny głos uznania.

Kronika karnawałowa. Donoszą nam z Przemyśla: Wieczorek z tańcami, urządzony przez członków tut. Towarzystwa dramatycznego w sali hotelu „Victoria“ wypadł świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło 46 par, a tańce, prowadzone z werwą przez p. Ż., przeciągnęły się do białego dnia. Wśród fraków i mundurów wojskowych wyróżniali się bardzo korzystnie nasi dzielni „Sokoli“, których liczba z każdym dniem niemal wzrasta.

Leczenie raka. Dr. Adamkiewicz, prof. uniwersytetu krakowskiego, przedstawił podobno we Wiedniu wypadek zupełnego wyleczenia raka za pomocą uskutecznionych przezeń injekcyj.

Pacjenci dra Bujwida. Do zakładu dra Bujwida w Warszawie w ciągu ubiegłego stycznia rb. przybyło na kurację 23 osób (6 kobiet i 17 mężczyzn), pokąsanych przez wściekłe psy. Osoby te pochodzą z Królestwa i gubernji kijowskiej, mińskiej i wołyńskiej.

Wzruszająca tragedja. W okolicach Częstochowy rozegrała się w tych czasach wzruszająca tragedja. Znajdują się tam we wsi Gnaszyn i Łojki, na gruntach włościańskich, kopalnie kamienia węgielnego i rudy żelaznej, eksploatowane przecież przez małomiasteczkowych spekulantów, którym włościanin nigdy się opędzić nie umie; nie było też tam odpowiedniego kierownictwa i górników należycie z zawodem swoim obeznanych. Razu jednego, gdy dwóch robotników kopało rudę, szyb w miejscu tem się zawalił, zasypując nieszczęśliwych; nikt przecież ratunku dać im nie umiał i orzeczono, iż niewątpliwie zabitymi zostali. Przecież w kilka godzin potem, już wieczorem o godzinie 9, gospodarz z Łojek, nazwiskiem Żyła, tknięty wzruszeniem litosnem, udał się na miejsce nieszczęścia, przyłożył ucho do ziemi i usłyszał głosy; zdawało mu się nawet, że nieszczęśliwi mówią pacierz: więc wrócił do wsi, zwołał ludzi i przy pomocy wójta gminy wsi Grabówki, Fajera, zebrawszy gromadę znaczną, 100 osób, powiódł za sobą. Kopali przy świetle pochodni z łuczywa przez noc całą, potem przez cały poranek, aż do południa i dobrali się już tak głęboko, że głosy ich wezwań zostały usłyszane przez nieszczęśliwych, odpowiadających im. Drzewa, podpierające szyb, ułożyły się tak nad nimi, że utworzył się pewien rodzaj dachu.

Jeden, młodszy, stał przecież po pas w wodzie; drugi, zostając także w pozycji stojącej, był uciskany ciężko przez dwie belki, ale najmniejsze poruszenie mogło zburzyć rodzaj dachu, który się utworzył nad nieszczęśliwymi: mogli się zatem zapaść i ci, którzy z ratunkiem spieszyli i już zaczęto ustępować, ale Fajer usiłował wstrzymać przestraszonych; przybył mu też z pomocą wikary miejscowy, ksiądz Bolesław Wróblewski, który dowiedziawszy się o nieszczęściu, udał się na miejsce katastrofy i gdy nieszczęśliwi mieli już być opuszczeni przez tych, którzy ratunek nieść im mogli, ksiądz oświadczył, że się spuści do nich, aby im dać ostatnią pociechę religijną, co też uczynił. Gdy przecież sam jeden nic więcej dla ich ratunku zrobić nie mógł i wyciągniętym znowu został, wzruszenie ogarnęło przytomnych i rzucono się znów do ratowania nieszczęśliwych, co udało się pomyślnie, ale nie bez wielkiego trudu. Nieszczęśliwego, który tkwił między dwiema belkami, ruszyć nie było można; aż on sam podaną mu piłką przerznął bal, piersi mu gniotący. Na drugi dzień ocaleni wraz z licznym tłumem ludu modlili się dziękczynnie w Częstochowie, w kościółku św. Barbary, patronki górników.

Przymus upominkowy w szkole żeńskiej na Zasaniu — pisze *Gaz. Przem.* — zamienia się obecnie w egzekucję upominkową, gdyż — jak nam o tem donosi ojciec panienki, uczęszczającej do 7. kl. — nauczycielka p. W. D. poleciła d. 8. bm. uczennicom, ażeby w jak najkrótszym terminie złożyły po 1 zł. na sprawienie ornatu dla jednego z dygnitarzy szkolnych, zaś po 20 ct. na zakupno upominku dla nauczycielki p. K. Zwracamy na tę niewłaściwość powtórnie uwagę władz szkolnych, bo niewłaściwość ta jest wielkim ciężarem dla niezasobnych rodziców.

Germanizacja. Dzierżawcy propinacji w Bolechowie, J. Rosenbaum i K. Gottesmann, używają stampilji z napisem niemieckim: „*Propinations-Gesellschaft Bolechow*“. Bolechów leży w Galicji, a J. Rosenbaum i M. Gottesmann są przecież polskimi żydami; dziwi nas przeto, że nie poczuwają się do obowiązku używania stampilji z napisem polskim!

Szczęście w nieszczęściu. Czytamy w *Kurj. Warsz.*: Onegdaj w niedzielę, p. Bronisław B., urzędnik kolei Wiedeńskiej, pojechał pod Łowicz na kilkodniowe polowanie. Myśliwy doznał jednak niemiłej niespodzianki, gdyż późnym wieczorem został zbudzony depeszą o nagłej chorobie żony. Nie tracąc czasu, pan W. bezzwłocznie wyjechał do Łowicza, aby zdążyć do pociągu, rano przychodzącego. W niespełna godzinę po wyjeździe pana W., na folwarku Michałowice, wszyscy zostali zbudzeni strasznym hukiem. Okazało się, że w pokoju, w którym właśnie przed chwilą pan W. spoczywał, zapadł się sufit. Łóżko wydobyto z pod gruzów zupełnie połamane. Z tego łatwo się domyśleć, jaki los czekał pana W., gdyby tam pozostawał. O całem zdarzeniu onegdaj jeszcze pana W. zawiadomiono. Wypada nadmienić, że niebezpieczeństwo, grożące pani W., szczęśliwie przeminęło.

Z Pragi czeskiej. Na dzień 28. marca b. r. przypada 300 rocznica urodzin Amosa Komenjusza, znanego biskupa „braci czeskich“ i pedagoga, urodzonego na Morawie, zmarłego dnia 22. lutego 1670 roku w Amsterdamie. Jak wiadomo, Komenjusz schroniwszy się w roku 1628 do naszego Leszna w Wielkopolsce, dokąd kilkakrotnie powracał ze swych dalekich wycieczek, stanął po stronie Szwedów, jako protestanckich spółwyznawców i źle się nam odpłacił za doznaną gościnność. W kołach protestanckich Komenjusz uchodzi za założyciela nowożytnej pedagogji, to też właśnie w tych kołach, nie wyłączając niemieckich, zaznacza się gorąco zajęcie jego jubileuszem. Tutaj odbędą się z tego powodu wielkie uroczystości. Mowę pochwalną wygłosi profesor filozofji wszechnicy czeskiej i członek akademji, profesor Durdik.

Komory w Granicy i Sosnowicach, na skutek rozporządzenia rządu rosyjskiego, wykluczone zostały z liczby tych, przez które dozwolony jest przewóz zboża z komory nowosielickiej tranzytowo przez Austrję.

Odwet. Donoszą z Rzymu: W odwet za upadek „Cavallerji“ w Paryżu, wygwizdano w Mantui „Romea i Julję“ Gounoda.

„Haust du meinen Juden, hau' ich deinen!“

Towarzystwo historyczne przy uniwersytecie w Petersburgu, mianowało członkami zagranicznymi: dr. W. Kętrzyńskiego, dyrektora zakładu narodowego imienia Ossolińskich we Lwowie; dr. A. Prochaskę, adjunkta archiwum krajowego we Lwowie i dr. Józefa Korzeniowskiego, w Krakowie.

Dziewiąty zjazd archeologiczny rosyjski odbyć się ma w roku 1893 w Warszawie. Organizacją zjazdu zajmuje się głównie hr. Uwarowa, jako prezes, od śmierci swego męża, carskiego towarzystwa archeologicznego w Moskwie. W Wilnie istnieje tylko wydział wykonawczy tegoż, pod przewodnictwem A. Tyratowa, zajmujący się lokalnemi czynnościami przygotowawczemi do dziewiątego zjazdu. W skład wydziału wileńskiego wchodzą sami tylko Rosjanie, prawie wyłącznie figury ze sfer kościelno-prawosławnych lub rządowych, a jeżeli ktoś się i znajdzie w jego składzie z poza tych sfer, to chyba taki p. Płoszczańskij, były redaktor moskalofilskiego *Słowa* we Lwowie, a obecnie współpracownik *Wileńskaho Wiestnika*. Miejscowym organizatorom zjazdu archeolgicznego wileńskiego chodzi przedewszystkiem o to, aby mu nadać charakter czysto-rosyjski, dla tego nie powołano w skład wydziału ani jednego Polaka. Ponieważ jednak bez zbiorów archeologichnych, znajdujących się w posiadaniu Polaków, obejść się nie można, przeto postanowiono na jednem z posiedzeń prosić marszałka gubernjalnego wileńskiego, hr. A. Platera i grodzieńskiego, J. Ursyna Niemcewicza, o nadesłanie takowych na wystawę archeologiczną, która odbędzie się w Wilnie równocześnie ze zjazdem.

W petersburgskich kołach wojskowych wielkie sprawia wrażenie wiadomość z Warszawy, donosząca, że pewien pułkownik artylerji wystrzałem z rewolweru zabił przed frontem wojska dwóch podoficerów. Zajście przedstawia się, jak następuje: Nienawidzony przez żołnierzy pułkownik, przyszedłszy odbywać ćwiczenie, według rosyjskiego zwyczaju powitał żołnierzy. Wskutek poprzedniej zmowy powitanie jego pozostało bez odpowiedzi. Pułkownik oburzony przyskoczył do najstarszego feldwebla i powtórzył pozdrowienie. Feldwebel milczał; wtedy oficer doprowadzony do wściekłości, wydobył rewolwer i wystrzelił, kładąc feldwebla trupem; poczem natychmiast zwrócił się do innego z podoficerów. Ale i ten, związany solidarnością, odpowiedział pułkownikowi milczeniem i w tej chwili tak samo na miejscu zginął. Dopiero wówczas żołnierze zdecydowali się wypowiedzieć formułkę pozdrowienia. Trudno przewidzieć, jaka kara czeka pułkownika; wszystko zależy od tego, jak się na całą sprawę będzie zapatrywał sam car.

Ostatnie chwile cesarza Fryderyka. Z okazji śmierci dr Mackenzie, korespondent wiedeńskiej *Neue freie Presse* opisuje osobiste wspomnienia ze stosunku ze znakomitym laryngologiem, przyczem skreśla ostatnie chwile cesarza Fryderyka, tak, jak mu opowiadał sam Mackenzie: Stał on po prawej stronie mosiężnego łóżka, na którem cesarz miał niebawem wydać ostatnie tchnienie. W prawej ręce trzymał dłoń chorego, lewą zaś podpierał jego głowę, przyczem ucho miał pochylone nad ustami cesarza. Obok Mackenzi'ego stał następca tronu, książę Wilhelm, czyniąc bohaterskie wysiłki, celem ukrycia swego wielkiego wzruszenia. W nogach łóżka stał książę Henryk, z trudnością powstrzymując łkanie. Po lewej stronie łóżka klęczała cesarzowa Wiktorja, z twarzą pochyloną nad lewą dłonią cesarza. Obok niej stał dr. Howell. Sytuacja ta trwała kwadrans, poczem Mackenzie ułożył ostrożnie głowę chorego na poduszki, wyprostował się, wyjął zegarek z kieszeni od kamizelki i pokazując go następcy tronu, rzekł: „Może wasza cesarska mość zechce tę chwilę zapamiętać?“ Słowa te wywołały wstrząsający wybuch powstrzymywanych dotąd uczuć u obu braci, gdy cesarzowa tylko silniej przycisnęła oblicze do ręki zmarłego. Młody cesarz Wilhelm, otarłszy twarz, zalaną łzami, zbliżył się do okna, by dać znak chustką, poczem dragoni, stojący w pogotowiu z nogą w strzemieniu, rozjechali się na wszystkie cztery strony, a bramy pałacu Poczdamskiego zostały zamknięte. Ks. Henryk był taki zrozpaczony i płakał tak rzewnie, że chcąc oderwać jego myśli, polecono mu odszukać wieniec wawrzynowy, który babka jego, cesarzowa Augusta, posłała ojcu, cesarzowi Frydrykowi, po bitwie pod Wörth, a którym chciano przyozdobić pierś zmarłego. Mackenzie dopomógł cesarzowej Wiktorji ułożyć dłonie nieboszczyka na rękojeści miecza, zawiązał mu, stosownie do życzenia monarchini, jedwabną chustkę i medaljonik na poranionej szyi, poczem cesarzowa, obszedłszy łóżko, zbliżyła się do lekarza, ujęła go za rękę i wobec zmarłego podziękowała mu za wszystko, co dlań uczynił.

Piekielna zemsta. O wypadku nieludzkiej zemsty donoszą z Lucerny: Niedawno temu zamieszkała do tej pory w Londynie pani L., przeniosła się wraz z dwiema córkami na stały pobyt do Lucerny. Jedna z córek jej zamężną była za oficerem marynarki angielskiej, który, jako taki, zaledwie parę miesięcy rocznie spędzał przy żonie. Ta ostatnia, przed wyjściem za mąż, odrzuciła rękę zamożnego bardzo człowieka, a odrzucony postanowił zemścić się na niej. Zemstę przeprowadził w ten sposób, iż z Londynu zatelegrafował do niej, iż mąż jej zapadł w Madras na żółtą febrę i zmarł. Depeszę zaopatrzył podpisem jednego z wyższych oficerów marynarki angielskiej, dając tym sposobem treści jej pozór wszelkiego prawdopodobieństwa. Na wieść o śmierci męża, biedna kobieta straciła zmysły i odebrała sobie życie trucizną. Los zdarzył, iż w kilka dni po jej śmierci wrzekomy nieboszczyk stawił się w mieszkaniu matki, w ciężkiej żałobie pogrążonej, i tylko nadludzkim wysiłkom tej ostatniej dał się odwieść od myśli samobójstwa. Obecnie policja angielska poszukuje autora telegramu, który, zdaje się, zbiegł do Francji.

Historja oficera, damy i dentysty. U jednego z bardziej wziętych dentystów w Berlinie zjawił się niedawno o dziesiątej zrana młody oficer kirasjerów gwardji wraz z damą. Oficer polecił specjalnemu staraniu i uwadze dentysty swą towarzyszkę (która przybywała dla zaplombowania trzonowego zęba), poczem odjechał. Po pół godzinie wrócił po damę, dentysta widział ich wsiadających do skromnej podwójnej karetki. Poznał ich oboje. Była to cesarska para niemiecka.

Szereg dziwacznych testamentów powiększył zmarły w tych dniach w Chawaba w Alabamie, bogaty bardzo kawaler, nazwiskiem Wiliam Person. Zapisał on wprawdzie swój majątek krewnym, w liczbie 15 tu, lecz zaopatrzył testament następującą klauzulą: „Życzę sobie, aby mi w kaplicy rodzinnej, obok pomnika marmurowego mego ojca, wzniesiono również pomnik, ale z — sera. Na moich kochanych spadkobierców wkładam obowiązek czuwania nad tem, by posąg z sera nie został pożarty przez myszy, szczury i robactwo. Gdyby gatunek sera został przez spadkobierców moich umyślnie tak źle wybrany, że ser przebywać będzie raz jeszcze okres fermentowania, w takim razie szanowny magistrat naszego miasta ma prawo spadkobiercom moim odebrać majątek i uważać go za własność miejską“. Zrozpaczeni spadkobiercy założyli oczywiście protest przeciw tej szalonej klauzuli testatora.

Śpiący górnik Latos w Mysłowicach zachorował na zapalenie płuc tak ciężkie, iż życiu jego zagraża niebezpieczństwo. Zapada on od czasu do czasu ponownie w taki sam stan sennego otrętwienia, a zwłaszcza ilekroć wchodzi do pokoju nie posługacz szpitalny, lecz ktoś obcy. Tak żonie, jak i lekarzowi dał Latos do zrozumienia, że nie ma pojęcia o tem, co się z nim działo i dzieje, wyraził wszakże życzenie, iż pomimo wszelkiego osłabienia chciałby jak najprędzej wstać z łóżka.

Zmowa baletu. Z kolei opera paryska zagrożoną została zmową tancerzy i tancerek. Artyści domagają się osobnej dopłaty od przedstawień niedzielnych rannych, wprowadzonych świeżo i stale przez nowego dyrektora opery Bertranda. Członkowie baletu opierają się na tej zasadzie, iż do tej pory, ilekroć zdarzało się przedstawienie nadzwyczajne, wynagradzani bywali za nie dodatkowo. Dyrekcja wzbrania się przyznać dodatkowe honorarja za styczeń, ponieważ w miesiącu tym wystawiano przeważnie „Lohengrina“, operę, w której *corps* baletowe nie przyjmuje udziału, a więc przedstawienia niedzielne nie spowodowały nadmiaru zajęć. Balet racji tej nie uznaje i postanowił odmówić usług swoich w najbliższą niedzielę.

---

10)

CAŁE ŻYCIE SŁUGA

OBRAZ Z MINIONYCH DNI

PRZEZ

JULJUSZA TURCZYŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Gdy zaś gospodarz zastał rolę wyoraną, a chłopiec następnie ziarno końmi zawłóczył, dziwił się, jak ta robota łatwo się odbywa i grudy wszelkie rozkruszają. I to on robił — a konie go słuchały, jako przedtem woły. Nabierał też większego o sobie wyobrażenia. Dziwił się nawet bykom i koniom, odeń tyle silniejszym, że go chcą słuchać, bo gdyby one nie chciały, czyby on im dał radę — sile byczej a końskiej siłą swoją niewielką — chłopięcą?... Poznawał, że w nim przecież coś jest, czego tamte nie posiadają. Bez wykładów psychologicznych poznawał dziś różnicę duszy byczej i końskiej, a swojej człowieczej. Choć chłopi mawiali, że wół nie ma duszy, jeno ma parę, toć chłopak widząc przecież parę, unoszącą się nad garnkiem, nad miską, nie wierzył temu, żeby to być mogła para, która miała takie pragnienie i chęci i nawet krnąbrność, jakby człowiek jaki. Wół przecież patrzy mu się w oczy, a koso, kiedy tam skręcać nie chce, gdzie mu każe człowiek, koń także pogląda, a jakoś łagodniej czasem zaś ogniściej; ale zawsze inaczej... Bryś jego, to ten już się patrzał szczerzej, a wymowniej, niżeli brat niegdyś jego; toć przecież coś przez te oczy przeziera?.. Wasylko mniej mając do czynienia z ludźmi, musiał więcej studjować zwierzęta — i przychodził do wyników, z z któremi go inni nie obznajamiali.

Po zasianiu zaś i zawłóczeniu roli, bardzo był ciekaw, czy też to ziarno powschodzi, jak na innych polach.. Zaszedłszy zatem tamże za dni kilka ciszkiem, zdziwił się na swoje ucieszenie, iż ono na prawdę wzeszło, pokrywszy ziemię czarną jakby drobną szczeciną. To mu się bardzo podobało. Przecież ich robota nie była daremną?

Przy każdej potem sposobności zachodził, zaglądając ciekawie, co też z niem się dzieje, i na pociechę swoją widywał, jak ono tam się podnosi i jak pole całe coraz nową przybiera postać. Niedawno zieleniło się piękną runią, a już się bierze do góry — coraz bujniejsze, zmieniające tę samą barwę swoją zieloną. Wasylko się dziwił, skąd tam się tyle wzięło treści w tej trawie i tyle siły. I rozglądał się po innych polach — a widział to samo z różnemi odmianami. A jak „chudoba“, jedna pełniejsza, u drugiej zaś wyłaziły boki, takimi też są i ludzie, jedni piękniejsi i czerstwiejsi, a drudzy podobniejsi do niego i do innych ludzi, jemu podobnych: tak i to samo widywał na zbożu. Chłopiec zastanawiał się nad temi przyczynami. Do tego łatwo przychodził, widząc, jak deszcz pomaga roli, jak gazdowie ją nawożą, by dać posiłek ziemi: wówczas i on zrozumiał, czemu to ludzie swoje dzieci lepiej podkarmiają, niżeli jego, dlatego też tamte piękniejsze, jak i te ździobełka, co takim już w górę kłosem wystrzeliły, gdy inne szczuplutkie tylko wydały kłoski. Wasylko bardzo lubił się patrzeć, jak zboże kłosowało, jak inaczej tu kłosowało żyto, inaczej zaś pszenica, kiedyindziej znów kwitło żyto, a w innym czasie i nie tak równo boża pszenica. Wszystko go to zarówno zajmywało i rodziło w nim pociąg do roli i rozkochanie się w robotach rolnych.

Atoli drudzy tego nie widzieli, — mówili nawet zawsze, że on nic nie wie, — bo nacóż jemu na czem się rozumieć, gdy on nigdy ni siać, ni orać na swojem nie będzie, jeno robić, co mu drudzy każą, — a gdy nie zechce, toć na to jest zawsze sposób, jak na byki i na konie. Nikt go też niczego nie uczył, ale za to on sam się więcej uczył, choć o tem nie wiedział... I prędzej postępował w doświadczeniu swojem, niżeli chłopcy, o których więcej dbano. Jednakże i tego nie wiedział: jemu się zawsze zdawało, iż on nad tem się zastanawia, co już innym z urodzenia jest znanem.. Wszak to samo słyszał nawet, gdy się czasem ośmielił o co zapytać. Odpowiadano mu przecież wówczas na jego zapytanie jedynem: *„Durnyj!“... ta* co ty tu rozumiesz?... *„Idy do swoi roboty!“* — On wiedział, że mu tylko iść każą do roboty, jak bykom do pługa, jak koniom do wozu, nie pytając, czy one wiedzą, poco tam idą, i co tam zrobić mają... ale idą, bo je pędzą, — a gdyby nie zechciały, toż na to jest kostur. Wasylko przyzwyczaił się do tego, że z nim nie czyniono korowodów: on przecież do niczego niema prawa.

I tak szło z dnia na dzień — z roku na rok...

Wasylko, sam sobie zostawiony, rósł nie tylko ciałem, ale wiedzą i doświadczeniem. A chociaż sam sobie zostawiony, nie był jednak samotnikiem, coby się wychował w lesie lub gdzie na pustyni. Choć się nim nikt tu nie zajmował i tylko usługi od niego wymagano, nieświadomej, bydlęcej, mimo to on się uczył na ludziach. Mniej z nimi będąc w stosunku wspólnego pożycia, wspólnej wymiany myśli, nie należąc do ich towarzystwa, jak człowiek z człowiekiem — mógł ich lepiej uważać i dochodzić do wyników, do jakich inni, żyjący w gwarze i rozgardjaszu z sobie równymi, wcale nie dochodzą. Zastanawiał się nawet nad wiek swój, i był o wiele starszym, niżeli twarz jego wydawała. Pyłku nie stracił chłopięcego ani wstydu młodości, ale duch jego postąpił już dalej. Nie rozwinąwszy się ciałem, ni urodą, jako inni, lepiej „hodowani“, nie będąc smukłym, ni rosłym, mimo to nie był on bez urody; lica bowiem był regula nego — a oko jego, choć smętne i ku sobie zwrócone, miało nie mało w sobie życia. Lecz otaczający go, uważając tylko barki rozrosłe i siłę w ramieniu a bujność tryskającego krwią i życiem lica jako oznakę urody, wcale nie mogli niczego dopatrzeć się w tej postaci, z której jeno smętnietsza przezierała dusza. Mimo to, choć Wasylko był niepokaźnym, jednak miał siłę i wytrzymałość, jakiejby się nikt nie domyślił w tem wiotkiem, zawiędłem nieco ciele. Miał to już od matki, która niegdyś wyglądała, jakby z łoża powstać nie mogła, jakby dni jej na godziny były tuż policzone, a mimo to latami konać mogła, ponosząc trudy za zdrowsze i silniejsze od siebie.

Atoli zdarzyło się, że parobczak, po pewnej nocy, zmoczony i zziębnięty na słocie, przejmującej do kości, rano potem nie udał się do izby, by się ogrzać... lecz niebawem poszedł w koszuli mokrej, do ciała przylepłej, na pastwisko z końmi, by tam ledz na zimnem błoniu, z góry do tego sieczony strugą deszczową... To byłoby już po nad siły najmocniejszego! Wróciwszy przeto, uczuł się chorym, nareszcie zwaliło go na ziemię. Nikt mu wonczas nie podał ciepłej strawy, bo o nim zapomniano. Wiedziano tylko, iż parobczakowi dziś się nie chce robić; poszedł więc i legł — zapewne z lenistwa: taki bowiem, jak on, sługa, gdy nie pracuje za dwóch, za trzech, ciągle, bez przerwy — zawsze jest tylko leniwcem, „po[illegible]anym“, darmojadem. W[illegible]ylko o nic się nie upominał, toż o nim zapom[illegible]no, że tam leży gdzieś w stajence na słomie... Jeśli chory, toć jeść nie potrzebuje.

Dopiero, gdy go na drugi dzień ruszyć chciano, by szedł z bronami, poznano, iż on się ruszyć nie może, przywalony, jak gdyby kamieniem.. ba! nareszcie i bredzić zaczął. Zostawiono go zatem na rozwilgłej słomie, w kącie, gdzie wszystkiemi wiało szparami. A przecież i lud nasz rozumie, co to zna[illegible]ływ witer“, bo „taki“ „podwieje“ człowieka: pojmuje przeto złą stronę przeciągów, choć w sposób nadnaturalny.

I tak trzy dni i trzy nocy leżał chory, bredząc jeno — lecz nikt tego nie słuchał, jeno młodsze chłopcy podchodziły, z ciekawości, by też słyszeć, co on gada.., a naigrawając się, wychodziły do dalszej swojej pustoty.

Po trzech dniach przyszło do głowy również i gazdyni, iż „słuha“ gotów na prawdę „umerty“.. a przecież on nie jest takim złym do roboty, do tego mniejsze od innych ma wymagania. Przyniosła mu nieco strawy, bo to samo zrobiłaby dla zwierzęcia domowego, żeby nie odeszło.. a może nawet i nieco wcześniej: zwierzę bowiem — to mienie, to dar boży — chłop zaś taki, toć jeśli już jeden zemrze, znajdzie się niebawem drugi. Mimo to „chrystjanyna“ nie wypada tak pozostawić... bo gotowi źli ludzie mówić na prawdę co złego — a gazdyni miała przecież „chrystjańsku duszu“. Chory atoli nie wziął do ust ani ziemniaków, ani chleba razowego — barszczu zaś podanego napił się z chciwością, bo go w wnętrzu paliło.

Nareszcie i bredzić chory przestał: leżał dwa tygodnie, jakby kłoda jaka. Gazdowstwo już go porzucili, bo wiedziano, że on musi umrzeć... Dobrze choć, iż nie będzie po nim żalu żadnego... Turbowano się tylko, że go przyjdzie pochować.

— Ale on nic nie ma... to-ci go dobrodzie i tak pochowają.

Jednakowoż dodawano: *„chrystjanyna“* nie można przecież tak *„łyszyty“*, by nie dać zmarłemu *soroczki*, taj *„świczku ne zapałyty“*.

Co do tej „soroczki“... to już mu jego własną, choć starą, wypiorą, a na świeczkę, toby już dać potrzeba.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Lubieniec, w powiecie jeworowskim, na restaurację cerkwi, zapomogi w kwocie 100 zł.

P. Maurycy Jonasz, radny miasta Lwowa i członek izby handlowej i przemysłowej, mianowany został cenzorem przy tut. filji banku austro-węgierskiego.

Z Koła literacko-artystycznego. W piątek dnia 12. bm. p. Jan Kasprowicz mówić będzie o poecie szwajcarskim Dranmorze.

Dranmor należy do najoryginalniejszych poetów nowoczesnych. Z pochodzenia Szwajcar, żył przez długi czas w Brazylji, gdzie był konsulem i tam też pozostała większa część jego pięknych poezyj. Poeta umarł niedawno, bo zaledwie przed 4 laty.

Po odczycie pp. Teodor Szajnok i dr. Karol Stromenger przedstawią, za pomocą latarni scioptycznej, fotograficzne zdjęcia (diapozytywy), wyobrażające widoki miast, rozmaite sceny rodzajowe i krajobrazy.

Wstęp wolny dla członków Koła i ich rodzin, oraz dla osób, przez członków Koła poleconych. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Napad. Pani Joanna M. została onegdaj na ul. Ormiańskiej napadniętą przez niewyśledzonego dotychczas draba, który uderzył ją silnie w głowę, poczem szybko się ulotnił. Na podstawie udzielonych wskazówek, policja jest już na tropie sprawcy tego śmiałego napadu.

Tego samego wieczora żołnierz 30. pp. Wiktoryn Sołowy pobił w straszny sposób swoją matkę i siostrę, mieszkające za rogatką Kleparowską.

Kradzież. Do piwnicy w domu przy ul. Kościelnej l. 6. włamali się ubiegłej nocy złodzieje, którzy rozbiwszy drzwi żelazne, zabrali zapasy rozmaitych trunków, stanowiące własność szynkarki Ettli Sack.

Poszukuje się kata. W urzędowej *Gazecie Wiedeńskiej* znajdujemy następujące ogłoszenie: „W okręgu kraj. wyższego sądu wiedeńskiego opróżnioną jest posada kata z stałem miejscem pobytu we Wiedniu. Do posady tej przywiązana jest płaca roczna 420 zł., dodatek aktywalny 105 zł., wolne pomieszkanie, lub *relutum* 105 zł., wreszcie kwota 210 zł. na utrzymanie dwóch pomocników, których wybór jemu samemu jest pozostawiony. W razie potrzeby może ubiegający się o tę posadę być użytym, za zwrotem kosztów podróży, także w okręgach innych wyższych sądów krajowych. Kompetenci mają wnosić podania, zaopatrzone w świadectwo uzdolnienia, dotychczasowego zatrudnienia i stanu majątkowego, a to, jeżeli pełnią obecnie obowiązki kata, lub tegoż zastępcy, na ręce prezydenta trybunału kasacyjnego; jeżeli zaś pełnią inną służbę publiczną na ręce swojego naczelnika. Ostatni termin do wniesienia podań na ręce prezydjum wyższego sądu krajowego upływa z dniem 1. marca br."

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 3·4°C., najwyższa — 1·0°C., najniższa — 7·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (2); średnia temperatura doby obniży się do — 6·°C., niebo będzie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 85 proc.; opad: śnieg nieznaczny, zeszłą pogodnie.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Kupiec wenecki", komedja w 5. aktach Szekspir'a.

P. Erina Conti-Borlinetto, która wystąpiła wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie jako Amneris w „Aidzie", ukończyła naukę śpiewu w konserwatorjum medjolańskiem, które opuściła nagrodzona wielką nagrodą. Po raz pierwszy wystąpiła w Genui w wielkim teatrze Carlo Felice i zaraz w następnym roku rozpoczęła gościnne występy na pierwszorzędnych scenach europejskich, jak w Lisbonie, Barcelonie, Odessie, Tryeście itd.

Powodzenie, jakiem się powszechnie cieszyła zapewniło jej bardzo korzystne engagement ze strony jednego z impressarjów, który zaangażował Patti na cztery tournée artystyczne po Ameryce. Teatra w Buenos Ayres, Santjago, Chicago i Rio Janeiro, były miejscem popisu dla pani Borlinetto, która śpiewała tam z najgłośniejszymi śpiewakami, jak Patti, Tamagno, Maurel i inni.

Po powrocie do Włoch otrzymała patent na skończoną artystkę, gdyż dyrekcja teatru della Scala w Medjolanie zawarła z nią kontrakt, co jak wiadomo, jest szczytem marzeń śpiewaków włoskich.

Sukces jej był zupełnym, a dwie mianowicie partje: Ortrudy w „Lohengrinie" i Loretty w „Asraelu", operze Franchetti'ego, ustaliły jej sławę we Włoszech. Przez cztery sezony odnawiano z nią kontrakt, co jest rzeczą bardzo rzadką i nader pochlebnie o p. Borlinetto świadczącą.

Kółko prawnicze w Dolinie odbędzie II. posiedzenie naukowe d. 14. bm. o godz. 4. po południu w Dolinie z następującym porządkiem dziennym: 1. Dyskusja na temat orzecz. najw. tryb. z d. 23. stycznia 1889 l. 548 „Należy przyjąć do wiadomości sądu w postępowaniu niespornem wniesiony protest przeciw prawości rodu dziecięcia, w małżeństwie spłodzonego. 2. Luźna pogadanka.

„Zbiór powinszowań dla młodej dziatwy" (Napisał Ignacy Nowicki, nauczyciel szkoły męskiej im. św. Antoniego we Lwowie. Cena 30 ct.).

Na półkach księgarskich wiele znajduje się dziełek tego rodzaju. Niniejsze jest płodem oryginalnym młodego a zdolnego nauczyciela, który, obcując ciągle z dziatwą, zna bezwątpienia serca i umysły młodociane i umie do nich trafić najwłaściwiej. Udatny wierszyk bez banalności, jakiemi zazwyczaj odznaczają się utwory tego rodzaju, a przytem ciepło serdeczne, jakie tryska niemal z każdego wiersza, zalecają niniejszą pracę.

Główny skład znajduje się w księgarni Hoscheka i spółki. *B.*

„Mały Światek". Numer 6. tego czasopisma obrazkowego dla dzieci zawiera:

W piętnastym wieku, powieść historyczna przez Mieczysławę Sleczkowską. — Kotek, wierszyk przez Fr. Marca. — Koniec świata, komedyjka w 2 odsłonach, ułożyła Zofja Strzetelska. — Podróż na łyżwach. — Sławny zegar. — Przy wrzecionku, krakowiak, przez Jadwigę Z. — Garderoba lalek. — Zagadki. — Rozwiązania zagadek. — Składka na obiady dla głodnych dzieci. — Listy redakcji. — Ogłoszenia. — W dodatku: Wzory mód.

Teatr.

(„Zemsta" komedja w 4 aktach Aleksandra hr. Fredry).

Onegdaj wznowiono na scenie naszej znakomitą komedję Fredry „Zemstę". W obsadzie ról, od ostatniego przedstawienia tego pięknego utworu ojca naszej literatury dramatycznej, nie zaszły prawie żadne zmiany, bo z wyjątkiem bladej zresztą roli Klary, którą obecnie objęła panna Sznage, wszystkie inne pozostały w rękach grających je poprzednio artystów.

Cześnikiem Raptusiewiczem był p. Zboiński, który role kontuszowe zalicza do najlepszych swych kreacyj. Cześnik w „Zemście", ks. Radziwiłł w krotochwili Kraszewskiego „Panie Kochanku" znani są dobrze publiczności naszej w interpretacji p. Z., który wychodzi z ról tych zawsze z aplauzem niemałym i z chwałą. Przypomnimy jeszcze jednę z tego zakresu ról kreację p. Zboińskiego, mianowicie rolę starego sługi i totumfackiego w prześlicznym obrazku Kordjana Ujejskiego p. t.: „Pierwiosnki". — W odtwarzaniu tych i podobnych postaci p. Zboiński niestety, coraz mniej szczęśliwych znajduje rywalów. Bogdajby to nie był ostatni z artystów, którzy z taką prawdą, z takiem życiem, tak stylowo przedstawiali postacie karmazynów i szaraczków naszych — bo cóżby się wówczas stało z podobnemi, jak „Zemsta" arcydziełami! Chyba spoczęłyby one na zawsze, przykryte pyłem w archiwach teatralnych. A jakoś tych następców dopatrzeć się nie można...

Rejentem Milczkiem był p. Chmieliński. Młody a utalentowany artysta ten przed dwoma niespełna laty w tej właśnie roli po raz pierwszy przedstawił się był publiczności naszej i odrazu zaskarbił sobie jej sympatję, którą dalszemi występami tylko utrwalił. Już wówczas wybitnie wystąpiły na jaw niepospolite zalety p. Chmielińskiego: twarz wyrazista, gra spokojna i konsekwentna, dykcja piękna, umiejętnie używana. W ciągu tych dwu lat pracowity artysta znaczne poczynił postępy — zyskała na tem między innemi także i rola Milczka, czego p. Chmieliński wczoraj najlepsze złożył dowody.

Jak p. Zboiński w roli cześnika nie wieluszczęśliwych ma rywalów, tak o p. Fiszerze roli Papkina da się powiedzieć, że nie ma obecnie żadnego, któryby się mógł jako apkin z nim zmierzyć. Papkin pana Fiszera pełen jest komizmu, śmiech wzbudza słowem i ruchem każdym — a jednak pan Fiszer ani na jedną małą chwilę nie przekracza miary, nie posługuje się żadnemi sztucznemi efektami, nigdzie nie popada w szablon, nigdzie nie można mu zarzucić najmniejszej w grze niekonsekwencji. Serdecznie też oklaskiwano wczoraj p. Fiszera za tę grę wyborną, która wielu, wielu młodym mogłaby i powinna za wzór posłużyć.

Doskonałą podstoliną była pani Ciehocka; blado naszkicowane, a tem samem nie wiele pola do popisu nastręczające i niezbyt wdzięczne role pary kochanków, odtworzyli panna Sznage i p. Hierowski.

Z artystów, grających role drobniejsze, słowa uznania należą się przedewszystkiem p. Dębickiemu, którego Dyndalski cieszy się dawno już ustaloną, a zupełnie zasłużoną sławą. P. Dębicki to także jeden z tych, dla których, choć w mniejszym zakresie trudno znaleść następców — na razie przynajmniej ich nie widzimy.

Inne role epizodyczne spoczywały w rękach pp. Szoberta Gasińskiego, Piaseckiego i Senowskiego.

Przegląd polityczny.

* Odpowiedź ks. arcybiskupa Stablewskiego na adres gratulacyjny Koła polskiego, o której doniósł nam telegram, opiewa w całości, jak następuje:

„Wasza Ekscellencio! Czcigodny Prezesie! Dziś, gdy minęły dni wzruszeń i wrażeń największych dla mnie, odczuwam dopiero w spokoju w całej pełni zaszczyt, który spotkał mnie w życzeniach, z jakiemi Koło towarzyszyło mi przy wstępowaniu na tron św. Wojciecha. Dzięki składam szanownemu Kołu za podniosły wyraz uczuć, w których się serca nasze jednoczą w miłości dla Boga i tego, co Bóg dozwolił i kazał kochać na ziemi. Towarzysz do niedawna na tem samem polu pracy i walki, który zna jej trudności i troski z własnego doświadczenia, dotąd mogłem się budować i radować na widok jasnego poglądu, miary, przezorności i doświadczenia, popartych tak świetną wymową Koła wiedeńskiego i jego wodzów, będących w niełatwem położeniu. Dziś jako arcypasterz mogę błogosławić i błogosławię z całego serca zbożnej pracy Koła. Proszę przyjąć równocześnie wyraz głębokiego poważania, z którem miło mi się pisać, całego Koła polskiego i jego czcigodnego prezesa

oddanym sługą

Florjan Stablewski, w. r.

arcybiskup gnieźnieński i poznański".

Koło polskie uchwaliło zapisać list ten w protokole i wyrazić ks. arcybiskupowi dzięki za błogosławieństwo prac swoich.

* Komisja izby poselskiej dla kodeksu karnego obradowała w d. 8 b. m. nad powróconym do niej z izby panów projektem co do odszkodowania niewinnie zasądzonych. Po wyczerpującej dyskusji, w której z posłów galicyjskich uczestniczyli pp. Piniński i Podlaszecki, uchwalono w myśl wniosku sprawozdawcy, aby izbie poselskiej zalecić przyjęcie przedłożenia, z izby panów [illegible]ymanego, w niezmienionym tekście. Równocześnie upoważniono sprawozdawcę, aby izbie wyłuszczył względy oportunistyczna, które skłoniły komisję do zaakceptowania poprawek w ustawie, przez izbę panów uskutecznionych.

* W poniedziałek odbyła się w sprawach czeskich konferencja, w której brali udział ministrowie Taaffe, Schoenborn i Kuenburg i posłowie Plener i Schmeykal. Wczoraj zaś miała się odbyć konferencja niemieckich posłów do Sejmu czeskiego. Przebieg i rezultaty tych od dłuższego czasu toczących się konferencyj otacza tajemnica. Nawet organa lewicy nie donoszą o nich nic nad domysły, które powtórzyliśmy z początku owych rokowań. Również półurzędowa prasa nie podaje żadnych szczegółów.

* Węgierska rada ministrów odbyła we wtorek posiedzenie. Przedmiotem obrad była sprawa wyboru prezydenta izby poselskiej i mowa tronowa na zagajenie sejmu, który zebrać się ma dnia 20 lutego. Rząd nie upatrzył dotychczas kandydata na godność prezydenta izby. Podobno jest nadzieja, że Ludwik Tisza nakłoni się wreszcie do objęcia krzesła prezydjalnego. Tekst mowy tronowej, którą cesarz ma wygłosić dnia 22 lutego, uchwalono, a prezydent ministrów wyjeżdża do Wiednia, celem przedłożenia jej monarsze do zatwierdzenia. Ustęp mowy tronowej o zewnętrznem położeniu, będzie ułożonym dopiero w ostatniej chwili w porozumieniu z ministrem spraw zagranicznych.

* *Nowoje Wremja* donosi, że eskadra rosyjska Oceanu Spokojnego będzie w tym roku doprowadzona do jedenastu wielkich okrętów bojowych, nie licząc torpedowców i innych statków pomocniczych.

* W Rumunji zbliża się pora wyborów. Odezwę wyborczą ze stronnictwa rządowego podpisali wszyscy członkowie gabinetu i ta okoliczność wywołała przygnębienie w stronnictwach opozycyjnych. Wprawdzie wiedziano, że po wstąpieniu do gabinetu trzech junimistów, t. j. Carpa, Ghermani'ego i Marghilomana, reszta ministrów ze stronnictwa konserwatywnego poczyni pewne ustępstwa w duchu postępowym; ale nie przypuszczano, że odezwa gabinetu, którego większość jest konserwatywną, zawierać będzie cały program reform w duchu juministów, czyli rozważnych postępowców. Odezwa oznajmia wyraźnie, że rząd jest gorliwym zwolennikiem swobód publicznych, z tem zastrzeżeniem, że te swobody nie są celem właściwym, lecz raczej środkiem, który ma doprowadzić do powszechnej pomyślności. Według odezwy, jednem z zadań rządu będzie reforma administracji, aby zapobiedz demoralizującemu nadużywaniu władzy prefektów i podprefektów, a utworzyć stan urzędników wykształconych, sumiennych i biegłych.

Innem zadaniem rządu jest corychlejsze przeprowadzenie dawno projektowanej parcelacji i sprzedaży dóbr państwa, przez co 180.000 robotników rolniczych stanie się właścicielami gruntu.

O sprawach zagranicznych mówi odezwa: „Utrzymując przyjazne stosunki ze wszystkiemi państwami, Rumunja nie może mieć żadnej innej polityki, jak tylko taką, która jej zapewnia niezależność i nietykalność. Potrzeba pokoju, uznawana przez wszystkie państwa w Europie, jest pierwszą i najważniejszą rękojmią tej niezależności, a drugą rękojmią jest dobrze zorganizowana armja i patrjotyzm całego narodu."

* Z kół bliskich ks. Bismarkowi zaprzeczają, jakoby książę miał zamiar pojawić się w izbie panów celem wygłoszenia mowy przeciw nowej ustawie szkolnej. Ekskanclerz nie myśli opuszczać wiejskiego zacisza i narażać się na wzruszenia, szkodliwe jego zdrowiu.

* Zarząd rosyjskiej kolei południowej postanowił przyspieszyć budowę linji żelaznej z Mohilewa do Zmierynki, aby mogła być wykończoną do lipca b. r. Poruszono również projekt przeprowadzenia bezpośredniej komunikacji kolejowej między Kijowem a Petersburgiem przez Mohilów i Witebsk.

* Sejm morawski ma się zebrać dnia trzeciego marca.

* *Germania* zaprzecza w korespondencji rzymskiej doniesieniu dzienników, jakoby niektóre rządy wystąpiły z przedstawieniami z powodu nominacji ks. kardynała Ledóchowskiego na prefekta Propagandy. Nominacja ta nie wpłynęła również na tok rokowań Watykanu z Rosją, rokowania te bowiem toczą się dalej, a p. Izwolskij otrzymał nawet krzyż komandorski św. Grzegorza.

(Telegramy z innych pism).

Wiedeń 10. lutego. Komisja izby panów postanowiła utrzymać dawniejszą uchwałę izby, dopuszczającą kandydatów do egzaminu historyczno-prawniczego dopiero po czterech półroczach. (*Cz.*).

Wiedeń 10. lutego. *Polit. Corr.* otrzymuje z Warszawy doniesienie, według którego zupełnie niezgodnem z prawdą i sprzeciwiającem się znanym faktom historycznym jest wyrażone przez *Nowoje Wremia* z okazji zamianowania kardynała Ledóchowskiego prefektem propagandy, twierdzenie, iż katolickie misje w r. 1885 zajmowały się, oprócz religijnej, także polityczną propagandą na rzecz odbudowania Polski. Korespondent *Polit. Corr.* podnosi, że nawet władze rosyjskie nie mogły żadnej tego rodzaju agitacji stwierdzić. W roku 1885 przytrzymała wprawdzie policja rosyjska w Lubelskiem kilku zagranicznych księży, zwłaszcza Jezuitów; księżom tym jednak nie zdołano dowieść żadnej agitacji politycznej, a przyczyną konfliktu ich z władzami był tylko zamiar udzielenia potajemnie św. Sakramentów uciemiężonej ludności katolickiej. (*Cz*).

Wiedeń 11. lutego. Arcyksiążę Franciszek Salwator przychodzi szybko do zdrowia. (*B. K.*)

Wiedeń 11. lutego. Komisja ekonomiczną uchwaliła wezwać rząd, aby jak najrychlej wziął się do regulacji rzek Morawy i Odry, tudzież aby wniósł projekt ustawy, opodatkowującej giełdę zbożową. (*B. K*)

Petersburg 10. lutego. *Now. Wrem.* donosi, że eskadra Oceanu Spokojnego doprowadzoną będzie w tym roku do jedenastu wielkich okrętów bojowych, nie licząc torpedowców i innych statków pomocniczych.

Ogłoszono subskrypcję na czteroprocentową pożyczkę Towarzystwa kolei moskiewsko-kazańskiej. (*Cz.*)

Sensacyjne odkrycie.

W jednym z ostatnich numerów *Swobody* zamieszcza Aleksander Gołowin artykuł, dotyczący ministra prezydenta serbskiego Pasicza, a piętnujący go jako zdrajcę własnej ojczyzny. Oto w ostatnich dniach wojny serbsko-bułgarskiej w roku 1885 do Gołowina zgłosił się dr. Strański i Rizow z prośbą, ażeby ułatwił im widzenie się z ks. Aleksandrem. Gdy Gołowin spytał, czego sobie życzą, odpowiedział mu Rizow, że bawiący obecnie jako emigrant Pasicz (był bowiem z kraju wygnany) oświadczył gotowość zorganizowania zbrojnej bandy, z którą wpadnie do zajczarskiego okręgu, wywoła tam powstanie, a tak ułatwi Bułgarom zajęcie Niszu i Belgradu.

Gdy Gołowin uwiadomił o tem księcia Aleksandra, ten z oburzeniem odepchnął plan tego nowoczesnego Efialtesa i o decyzji swej zawiadomił Rizowa. Gołowin, dla tego dziś to podnosi, że właśnie Rizow znajduje się znów jako emigrant bułgarski pod opieką Pasicza, którego pierś zdobią carskie chresty. Odkrycie to wywołało ogromne wzburzenie w Serbji — faktem jest bowiem, że odkrycie Gołowina, jest zupełnie prawdziwe. Rząd bułgarski ma dokumenty w ręku, które wątpliwości nie dopuszczają. Jest to istotnie okropne, że ten, który tak haniebnie chciał zdradzić ojczyznę w r. 1885, dziś jest prezesem ministrów! — ale podobno nie długo carski ajent pozostanie na tem stanowisku!

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego")

Wiedeń 11. lutego. (*Z izby posłów*). Na początku dzisiejszego posiedzenia oświadczył prezydent Smolka, iż komisja, wybrana w myśl wniosku Luegera, dla zbadania aktów śledztwa w sprawie paniki giełdowej, wywołanej artykułem *Tagblattu*, nie mogła się ukonstytuoawać, gdyż nie było kompletu. p. Smolka uprassa zatem, aby ukonstytuowała się dzisiaj na posiedzeniu.

W dalszym ciągu izba toczyła obrady nad przedłożeniem rządowem, dotyczącym towarzystwa żeglugi na Dunaju.

W specjalnej debacie nad przedłożeniem o Towarzystwie żeglugi parowej na Dunaju oświadczył się Lichtenstein zasadniczo za przedłożeniem. Sądzi on jednak, że subwencja jest za mała, aby doprowadzić dzieło sanacji Towarzystwa do skutku.

Reprezentant rządu Bażant, opierając się na aktach, odpierał wszystkie zarzuty rzeczowo.

Szczepanowski polemizuje z Lichtensteinem, wykazując pośród żywszych oznak potakiwania ze strony słuchaczy, że wywody Lichtensteina opierają się na niedokładnem zbadaniu materjału rzeczowego.

Wiedeń 10 lutego. W kuloarach parlamentu krąży pogłoska, że Bacquehem wyzwał Luegera, na co ten ostatni oświadczył wobec świadków, że nie chciał podać w wątpliwość poczucie sprawiedliwości ministra.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 11. lutego. *Pol. Corr.* donosi, że ekskrólowa Natalja odpowiedziała odmownie na wszelkie perswazje i zachęty jej przyjaciół w Belgradzie, którzy usiłowali spowodować ją do powrotu do Serbji.

W dniu 16. b. m. odbędzie się, z okazji 82. rocznicy urodzin JE. dra Smolki, objad parlamentarny, na który zaproszeni już zostali wszyscy ministrowie.

Cheb (Reichenberg w Czechach) 11. lutego. Wczoraj uwięziono tutaj 3 indywidua, podejrzane o znany zamach na most kolejowy w Rosenthal, w dniu 16. września r. z.

Berlin 11. lutego. Wczoraj miał się ukazać na porządku dziennym sejmu wniosek centrum klerykalnego, dotyczący zniesienia ustawy o zakonie OO. Jezuitów. Atoli niespodziewanie podniósł się przewódca klerykałów, hr. Balleström, i upraszał przewodniczącego izby o czasowe usunięcie tego wniosku z porządku dyskusji. Skutkiem ustawy szkolnej — mówił — powstało w kraju silne, lecz bynajmniej nieusprawiedliwione niczem wzburzenie umysłów, a stronnictwo mowcy, wiedzione uczuciem patrjotycznem, nie chce, aby rozprawy w sejmie nad ustawą o Jezuitach to wzburzenie jeszcze spotęgowały. W stosownym czasie zostanie ten wniosek ponownie izbie przedłożony.

W komisji budżetowej oświadczyło się centrum za całą sumą żądanych przez rząd, a dość znacznych wydatków dla marynarki, natomiast wolnomyślni zajęli w tym względzie wprost przeciwną postawę.

Obiega tutaj pogłoska, że w pogranicznej miejscowości Dąbrowie, uwięziła policja pruska 6 agitatorów, którzy próbowali przemycić do Berlina rozmaite pisma rewolucyjne.

Cesarzowa niemiecka zachorowała skutkiem lekkiej influency.

Subskrypcja na wielką pożyczkę niemiecką dała ten dość zadowalający rezultat, że podpisano sumę 615 miljonów.

Xeres 11 lutego. Stracenie 4 skazanych anarchistów dokonane zostało bez jakichkolwiek ekscesów ze strony ich zwolenników.

Barcelona 11. lutego. Pomiędzy policją a anarchistami przyszło ponownie do starcia, przyczem wiele osób aresztowano.

Belgrad 11. lutego. Przy głosowaniu nad sprawą wydalenia Natalji, oświadczyło się 70 posłów za przejściem do porządku dziennego nad tą kwestją, a 21 przeciw temu. 9 wstrzymało się od głosowania, 20 zaś radykałów opuściło przedtem salę.

Bruksela 11. lutego. Król nie przyjął dymisji gabinetu.

Petersburg 11. lutego. Drugi z rzędu syn cara, udaje się do Paryża, dla zasięgnięcia porady u tamtejszych lekarzy.

Wiedeń 11. lutego. Kredyty 305·25; laenderbanki 207·60; sztachany 291·25; lombardy 91·37; alpiny 65·20; renta majowa 94.80; węgierska złota 108.

Wiedeń 11. lutego. *Nar. Listy* donoszą, że Dunajewski przeznaczony jest na posadę prezydenta najwyższego trybunału rachunkowego, jako następca Totha.

Wiadomość tę uważają w kołach polskich jako zupełnie zmyślony.

Budapeszt 11. lutego. *Ungarische Post* donosi, iż parlamentom w Wiedniu i Budapeszcie przedstawione będą projekty ustawy o przedłużeniu upływającego z dniem 1. września traktatu handlowego ze Serbją, gdyż, mimo obustronnych ustępstw, nowy traktat handlowy nie będzie mógł być prawdopodobnie zawarty we właściwym czasie, a to dlatego, iż z powodu nawału pracy sprawa ta nie wejdzie przed d. 1. września pod obrady obu parlamentów.

Berlin 11. lutego. Izraelicki rzeźnik, Burszchof, podejrzany o zamordowanie dziecka katolickiego w Ksanten, został dla tego ponownie uwięziony, ponieważ poszlaki silnie przeciw niemu przemawiają.

Z Warszawy donoszą, że Hurko miał zaoszczędzić w ostatnim roku administracyjnym 6 miljonów rubli. (?)

Karawaniarze berlińscy urządzili zmowę żądając podwyższenia wynagrodzeń.

Aresztowania socjalistów trwają ciągle. Wczoraj po odbytej rewizji, aresztowano znów sześciu.

Berlin 11. lutego. W komisji budżetowej parlamentu niemieckiego wykazywał sekretarz stanu, Hollman, potrzebę powiększenia marynarki niemieckiej i powoływał się na to, że inne państwa czynią to samo i że Niemcy mają stosunkowo za mało okrętów, a niektóre z nich nie mogą współzawodniczyć z okrętami innych państw.

Wiedeń 11. lutego. Giełda zbożowa Pszenica na wiosnę 10·72, kukurudza nowa 5·93.

Lwow, z Izby handlowej
z dnia 11 Lutego 1892 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	210 50	213 50
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	246 —	249 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	319 —	322 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 40	101 10
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 50	108 20
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 30	99
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 50	99 20
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 4-proc. w. a.	96 80	97 50
„ „ „ 4-proc. w.a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w.a. los. 52 l.	99 40	100 10
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 70	95 40
Listy [illegible] za 100 zł.		
Galic. Zakład k[illegible] % w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ [illegible] % „	63 50	64 —
Ogólnego rolniczo-kre[illegible] zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 [illegible] w.a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 40	105 10
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 30	94 —
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. Em.	100 —	100 70
„ „ „ „ „ II. „	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 5% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	97 50	98 20
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 —	23 —
„ Stanisławowa	29 —	31 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 56	5 66
[illegible] condor	9 34	9 44
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 22	1 32
„ papierowy	1 15	1 17
100 marek niemieckich	57 65	58 25

Przyjechali do Lwowa
dnia 11 lutego 1892 r.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. S. Jabłonowski z Popowic. Hr. T. Łoś z Kulmatycza. W. Jankowski z Rozalina. I. Meyersohn z Odesy. A. Nagel z Buda-Pesztu. S Kalman, A. Krotosyner, E Schenker, G. Kassler, A. Mayer z Wiednia. M. Youngowa z Porzyc E Wottawa z Wiednia.

HOTEL ZORZA. O. Prolewska z Czernicy. B. Oberyński z Nowego sioła. K. Wiszniewski z Dobrzan. A. Aulich z Lackiego. W. Mędrzychowski z Graboszyc. R. Bottcher, J. Wieling z Bremy J. Ohrenstein z Buda-Pesztu. G. Cohen z Hamburga.

HOTEL CENTRALNY. I. Edenberger z Hauszowa. M. Barański ze Stryja. K. br. Potocki z Marjampola. H. Schwarz, S. Saudek z Wiednia, I. Jackowski z Rokszyna. Z. Peitzer z Pragi.

HOTEL KUHNA. P. Piotrowski z Sasowa Z. Jaworska z Joworowa.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu

dr. Stanisławowi Janie

składam serdeczne podziękowanie za wyleczenie mię z ciężkiego zapalenia płuc, oraz cierpień serca i śledziony — a tylko Jego głębokiej wiedzy i bezgranicznej troskliwości zawdzięczam zdrowie i życie.

Samuel Barącz.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś

KUPIEC WENECKI

komedja w 5. akt. W. Szekspira, w przekł J. Paszkowskiego.

OSOBY:

Doża Wenecji	Szobert
Książę Marokański } ubiegające się o ręki Porcji	Zawadzki
Książę Arrabański }	Milewski
Antonio, kupiec wenecki	Zboiński
Bassanjo } przyjaciele Antonia	Hierowski
Solanjo	Wysocki
Salarino	Stróżewski
Gracjano	Trapszo
Lorenco, kochanek Jessyki	Kwieciński
Szylok, (Szajlok) żyd	Fiszer
Tubal, żyd, jego przyjaciel	Piasecki
Lancelot Gobbo, sługa Szyloka	Walewski
Stary Gobbo, tegoż ojciec	Dębicki
Salerjo, posłaniec z Wenecji	Łomiński
Baltazar } słudzy Porcji	Sonowski
Stefano }	Hryniewicz
Leonardo, służący Bassanja	Gamski
Służący Antonia	Chudkowski
Porcja, bogata dziedziczka	Stachowicz
Neryssa, jej powiernica	Sznage
Jessyka, córka Szyloka	Czaplińska

Senatorowie i urzędnicy sądowi, dozorcy więzienia, słudzy, lud.

Rzecz dzieje się częścią w Wenecji, częścią w Belmont, majątku Porcji.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Łałłabana**, we Lwowie.

Centralne Bióro Sprawunków dla prowincji. Lwów, Kopernika 11.

„ŚMIGUS" całoroczník (bez nót) za 1 zł. 60 ct. do sprzedania. Kopernika 24, drzwi nr. 1, wchód przez podwórze. 99

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu ***Albina Soleckiego***, we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Knury rasy Yorkshire ośmiomiesięczne po 40 zł. w. a. loco stacja kolei Kałusz, ma do sprzedania Zarząd dóbr Wierzchnia polna, ostatnia poczta Kałusz. 92

Do sprzedania interes rentowny z wyrobioną klientelą i z lokalem, mogącym być wynajętym przez kilka lat, pod korzystnemi warunkami. Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Posada pomocn. zawiadowcy fabryki do obsadzenia. Pensji 600 zł., mieszkanie i opał. Wymaga się znajomości buchalterji i niemieckiego języka. Oferty, własnoręcznie napisane, z wykazaniem uzdolnienia i załączeniem pocztowej marki do redakcji gazety pod „fabryka" do 15. lutego b. r. 97

Rządca ekonomiczny, w wieku 36 lat, żonaty, z kilkunastoletnią praktyką, zarządzający majątkiem w większych dobrach, przytem obznajomiony z weterynarją, kulturą chmielu, i lasowością, z chlubnemi świadectwami i rekomendacją, poszukuje odpowiedniej posady od 1 marca lub kwietnia b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuję pod adresem: E. Wojcicki w Jatwięgach, p. Krukienice.

Apteka w Przemyślanach poszukuje magistra. 75

Jedyne źródło do nabycia **kufrów i wszelkich przyborów podróżnych.** *Paweł Langner,* Lwów, Halicka 16. 98

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach krajowych lub zagranicznych to uskuteczniam to zawsze przez Centralne Bióro Ogłoszeń. Lwów, Kopernika.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

5 lub 4 pokoje ect. **Pomieszkania kawalerskie** wynajmuje Zarząd realności Emila Bertemiljana Brajera w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Magazyn do wynajęcia. Akademicka 3.

Pokój frontowy z przedpokojem jest zaraz do odnajęcia. Plac Bernardyński l. 10, 2 piętro. 95

Kilka lokali na sklepy lub restauracje położone w najpiękniejszej dzielnicy do wynajęcia. — Wiadomość u właściciela Halicka 7.

Pokój frontowy na II. piętrze z osobnym wchodem do wynajęcia przy ulicy Teatralnej l. 6. Może być na żądanie wikt domowy i usługa.

Apartament, składający się z pięciu obszernych pokoi, 2 przedpokoi, gabinetu i kuchni z przynależnościami jest od 15. lutego b. r. do wynajęcia w domu l. 19, drugie piętro, ulica 3-ci Maj, we Lwowie. Bliższych wiadomości udziela odźwierny. 8

Korespondencja prywatna.

(„Bobo".) Dla Boga! Co się dzieje? Listu żadnego! Dwukrotne wezwanie w Dzienniku bezskuteczne! Jeżeli **natychmiast** nie dostanę odpowiedzi, — to muszę przypuścić co najgorszego i stosownie do tego postąpić! 100

Założona 1812 — Wielokrotnie premiowany

M. RITTER
Leipnik (Morawia)
Fabryka najlepszych likierów
Import Rumu Jamajka, Koniaku i Herbaty
Jeneralne zastępstwo firmy Coutanceau & Comp. Cognac & Bordeaux. 860 1—23
Specjalność: **Campagne-Radetzky-Bitter** zalecona przez powagi lekarskie.

Najwyższe odznaczenie na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zatem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nie tylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w niebieskiej barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.* 701
Składy główne u **Ch. Grossnassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1005 1—?

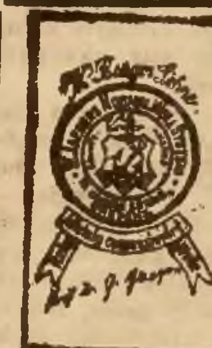
- 4½% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premjowane
- 5% „ „ bez premji
- 4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
- 4½% „ Banku krajowego
- 4½% pożyczkę krajowa galicyjską
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% „ „ bukowińską
- 4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- 4½% „ propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.



Towar świeży niezleżały.
Dra G. JAEGERA
oryginalną **BIELIZNĘ** normalną
damską, męską i dziecinną
z fabryki **BENGERA SYNÓW** polecają 1028 1—?
po zniżonych cenach fabrycznych
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.



Dra Jasińskiego **PORADNIK** dla **Kaszlących** 50 ct.

Para koni powozowych karych
dobranych młodych, półszesnastej miary do sprzedania.
Adres: Obszar dworski w Równem, koło Dukli. 1140 1—6

Informacyj
1146 a do uzyskania 1—3
Pożyczek hypotecznych
nowych lub konwersyjnych udziela na podstawie otrzymanej koncesji **J. Topolnicki,** Lwów, ul. Pańska l. 13.

Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego
„Nowojorska Germania"
dla Galicji i Bukowiny
poszukuje
zdolnych ajentów.
Zgłoszenia uprasza się adresować:
Reprezentacja Towarzystwa asekuracyjnego „Nowojorska Germania"
dla Galicji i Bukowiny w Podgórzu przy Krakowie. 1143 1—4

Rok założenia 1855.
TADEUSZ MIŁASZEWSKI
zegarmistrz
we Lwowie, ul. Akademicka l. 3,
poleca swój 1072 1—?
skład zegarków kieszonkowych i stołowych
solennych, szwarcwaldskich i podróżnych.
Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancją.

Świeże deserowe
Winogrona hiszpańskie
Jabłka tyrolskie,
Mandarynki i Pomarańcze,
Kalafiory włoskie.
Kwiczoły, Jarząbki, Kuropatwy itp.
1075 poleca handel 1—1
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Skład
Herbaty Rosyjskiej „RODUS"
Kraków, Krupnicza 15
poleca takową po cenie zł. 2·—, 2·40, 3·—, 3·60 i 4·80 za funt wagi rosyjskiej.
Okruchy najlepsze funt zł. 1·60.
Skład komisowy dla Wiednia:
1043 **ALBIN KRAJEWSKI** 1—?
Wien, I. Giselastrasse 1.

BULJON
wyrobu
KAZIMIERY MATCZYŃSKIEJ
odznaczony wielkim medalem brązowym na wystawie w Krakowie 1891 r.
Nr. 00. z truflami kilo . . . 7 zł. 50 cnt.
Nr. 1. z zwierzyny i drobiu k. 6 „ 50 „
Nr. 2. doskonały kilo . . . 5 „ 50 „
Dla chorych buljon z samego najdelikatniejszego ptactwa i drobiu, bardzo przez lekarzy polecany, po 10 zł. kilo
Ekstrakt mięsny na sposób Liebiga, słoiki po 70 cnt.
Pasztet z wątróbek gęsich i dziczyzny, puszka funtowa 1 zł. 40 ct. co dzień świeży. 1105 1—7
Sprzedaje Zarząd dworu Łapszyn, poczta Brzeżany i Dom komisowy Makowiecki i Spółka w Tarnopolu.

SOLITER wyleczenie niezawodne w dwóch godzinach przez użycie **Globules Secrétan** aptekarza . . . Środek . . . w szpitalach Paryzkich . . . usuwają wszelkie . . . robaki u ludzi i zwierząt domowych.

UWAGA. Znakomite powodzenie Globules Secrétan . . . powód do licznych podrabiań, których chorzy starannie unikać powinni.

We Lwowie w apt.: PP. Mikolascha, Wewiórskiego i Dra Ruckera.

MAGGI Przyprawa zupowa zasługuje na uwagę gospodyń. Do nabycia u **Jana Dutkiewicza,** we Lwowie. 1124 1—1

Do sprzedania i do kupna
wielkie dobra i poszczególne folwarki
w okolicy Lwowa, na Podolu, na Pokuciu i we wschodniej Galicji, oraz
realności we Lwowie
poleca na podstawie otrzymanej koncesji **J. Topolnicki,** Lwów, ulica Pańska l. 13. 1146 1—3

Posadę nauczyciela domowego
do ucznia niższego lub wyższego gimnazjum przyjmie **rutynowany pedagog b. słuchacz filozofji,** posiadający **gruntownie język niemiecki.** Świadectwa znakomitej działalności w swoim zawodzie przedłoży.
Zgłoszenia uprasza pod literami: **K. S. W.** poste restante **Lwów.**
1144 1—1

J. A. Baczewski
Lwów
poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku
Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł. —·70	1860	zł. 1·20
**	„ —·90	1850	„ 1·50
***	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.
1031 1—?

Obeznany z ruchem tartacznym leśnik, ukończony akademik wyższej szkoły lasowej w Weisswasser, liczący 26 lat, nieposzlakowanego charakteru, mówiący po niemiecku, polsku i rusku, posiadający kilkuletnią praktykę tak w zawodzie lasowym, jako też przy tartakach, życzy sobie zmienić swe dotychczasowe miejsce.
Łaskawe oferty proszę nadsyłać pod **A. B. 1428** do Administracji tego pisma.
1150 1—2



Pługi uniwersalne
jakoteż 2—3 i 4 skibowe, całe z żelaza i stali, 1094 1—3
Brony i walce
dostarczają najlepiej i tanio
UMRATH i Spółka
fabryka maszyn rolniczych
w Pradze Bubna.
Katalogi na żądanie darmo.
Doskonałe świadectwa do dyspozycji.
Filia we Lwowie
ulica Gródecka liczba 61.

(Przedruk nie będzie płacony).

OBWIESZCZENIE.
WIOSENNY JARMARK NA KONIE
w Krakowie.

W dniu 10. marca 1892. rozpocznie się w Krakowie wiosenny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni, urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 11. marca 18[illegible] (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble".

Magistrat król. stoł. m. Krakowa
1153 dnia 1. lutego 1892 r. 1—2

MAGAZYN
J. Drexlera i Synów
(Założony w roku 1837)
we Lwowie, plac Kapitulny l. 2,
polecają:

Płótna rumburskie Langera i Synów. Stołowa bielizna Regenharta i Raymana. Ręczniki, chustki do nosa. Drelicy liberyjne i na materace. Bielizna męzka. Bielizna systemu Dra Jägera Schirtingi i Schiffony (Schrolla i Syna). Weba King na bieliznę i prześcieradła. Flanele, barchany kolorowe i białe. Satyny i kretony i francuskie. Pończochy i szkarpetki (Michla). Ceraty i guteperki. Firanki i chodniki. Dywany angielskie (S. Grossleja). Kapy na łóżka gobelinowe, jedwabne, wełniane i trykotowe. Koce wełniane systemu Dra Jägera i Sławuckie. Koce na konie. Chustki czysto wełniane damskie. Owcza wełna, bawełniana i wata. Łóżka żelazne i wkładki druciane. Łóżka dziecinne z siatkami. Chodniki jutowe i wełniane. Własnego wyrobu pościel, kołdry, materace, poduszki pierzane i włosienne. Sienniki zwykłe i sprężynowe i t. p. rzeczy. Wielki skład najgustowniejszych i najnowszych materji na meble. 1093 1—1

Dwie **główne wygrane** padły prawie równocześnie na zakupione u nas losy, a mianowicie **100.000** zł. na los państwowej loterji dobroczynności nr. 238.050 w dniu 29. grudnia z. r. i **200.000** na wiedeński los komunalny, serja 2309, nr. 36 w dniu 2. stycznia b. r.

45.000
zł. do wygrania 606 1—1
już 15. lutego
Promesą kredytową po 1 zł. i 50 ct. stempel.
„MERCUR" Towarzystwo akcyjne kantorów wymiany Wiedeń, Wollzeile 10.

Hotel Imperial.

Pod tą nazwą otwieramy dnia 6. lutego b. r. **w gmachu kolei Państwowej,** przy ul. Trzeciego Maja l. 3, wspaniale urządzony hotel o 60 pokojach. Każdy gość znajdzie tam największą wygodę, komfort, nie napotykany w największych hotelach najpierwszych stolic Europy, służbę wyborną, gotową na każde skinienie, urządzenie pokoi gościnnych, równe najwspanialszym pałacom. Mimo wielkich kosztów, jakie podobne urządzenie za sobą pociąga, ceny będą bardzo niskie i dla każdego przystępne. Dla wygody szanownych gości znajduje się w hotelu stacja telegraficzna, urząd pocztowy i telefon. Oprócz tego na pierwszem piętrze urządzoną będzie restauracja, w której jadać można albo a la carte albo table d' note. W lecie restauracja mieścić się będzie w oszklonym pawilonie na podwórzu — i co dnia przygrywać będzie muzyka w urządzonej osobno na to estradzie. W ogóle będzie to miejsce najdogodniejsze dla wszystkich, którzy się chcą albo zabawić, albo też znaleść odpowiednie dla siebie mieszkanie.

Polecając się łaskawym względom publiczności, prosimy ją tylko o zrobienie próby, a jesteśmy pewni, że każdy, kto raz tylko do nas przybędzie, na zawsze pozostanie naszym stałym gościem.

Z wysokiem poważaniem
Krzysztof Janowicz i Teodor Strzelczuk,
właściciele hotelu „Imperial" i „Centralnego".
1135 1—6

ASTMY I KATARY
leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych
FUMIGATEUR ESPIC
DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE
W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w . . . PP. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wisznie[illegible] . . .
Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce.— Medal złoty na Wystawie 1888 i na Wystawie Powszechnej . . .
Najwyższe nagrody jakie otrzymały specyfiki lekarskie przeciw Astmie. (Klasa 45).

W pracowni sukleń damskich i dziecinnych
Ludwiki Jadowskiej
ul. Pańska l. 17, parter, drzwi nr. 4,

udziela się nauki kroju i szycia, a dla pań z prowincji mogę i mieszkanie dać; tudzież przykrawa się formy podług miary, a nawet na żądanie z podszewki i materji całą suknię po próbie zaś zeszytą do wykończenia oddaję. — Ceny możliwie przystępne.

Ciesząc się zaufaniem Wnych pań, polecam się i nadal tychże względom.

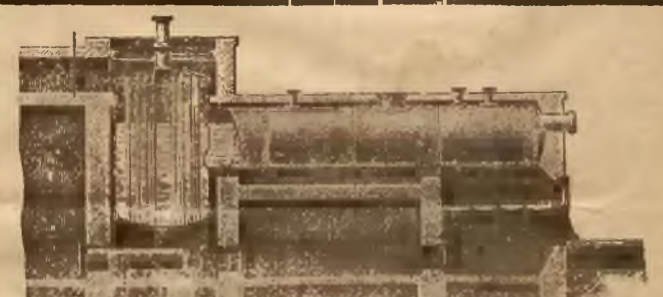
500

SYNAPIZMY RIGOLLOT
Musztarda w Arkuszach
Środek dogodny, pewny, silnie odprowadzający na zewnątrz
NIEZBĘDNY W KAŻDYM DOMU
Dla uniknienia fałszerstw wymagać własnoręczny podpis koloru czerwonego na każdem pudełku i na arkuszach.
Znajduje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY: w Paryżu, 24, Avenue Victoria.

Dla uniknienia fałszerstw
wymagać zaparafowania jak obok na każdem pudełku

PAPIER WLINSI
NIEOMYLNY ŚRODEK
dla szybkiego uleczenia
KATARU, IRITACYJ PIERSIOWYCH, CHORÓB GARDŁA i BOI REUMATYCZNYCH.
W Paryżu u pana J. WISLIN i Ko, 31, ulica Sekwany.
We LWOWIE w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

DO AMERYKI.
KARTY JAZDY 1137 1—48
Niederlandzko-amerykańskiego Towarzystwa żeglugi parowej
I. Kolowratring 9
IV. Weyringergasse 7 a **WIEDEŃ.**
Prospekta i objaśnienia szybko i bezpłatnie.
Najkrótsza, najszybsza i najtańsza podróż.
Kolej 3 kl. z Oświęcimia do Wiednia kosztuje tylko 3 zł. 50 ct.
„ 3 „ z Krakowa „ „ „ „ 4 „ 50 „



FABRYKA MASZYN T. BREDTA w OTTYNII
(stacja między Stanisławowem a Kołomyją) obok dworca kolejowego
poleca swoją:
Odlewnię żelaza i bronzu, pracownię mechaniczną, kotlarnię i kuźnię parową.
Dostarcza wszelkie odlewy z żelaza i bronzu, oraz kute kawałki fasonowe wszelkich rozmiarów.
Urządza gorzelnie, browary, rafinerje nafty, młyny, tartaki, cegielnie parowe, cukrownie, fabryki drożdży i t. p.
1071 1—?

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Galicyjski Bank Kredytowy
począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.
wydaje
4% Asygnaty kasowe
z 30 dniowem wypowiedzeniem i
3½% Asygnaty kasowe
z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu **4½% Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. 1001 1—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.